

(Dokończenie na str. 2-a)

Właściwa odpowiedź

Nota rządu jugosłowiańskiego do rządów krajów demokracji ludowej w sprawie rzekomej dyskryminacji jest jeszcze jednym dowodem dwulicowej polityki tego rządu. Powstaje nie wiadomo, że to właśnie rząd jugosłowiański ustosunkował się jak najbardziej nieprzyjawnie do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Łamiąc układy o przyjaźni i wzajemnej pomocy gwarantowane z Rządem Radzieckim jak i krajami demokracji ludowej, między innymi i Polską, rząd jugosłowiański pod przewodnictwem Tito i jego grupy, prowadzi nieczystą i nieprzyjawną politykę przeciwko tym krajom.

Wydaje się, że nota Jugosławii w sprawie rzekomej dyskryminacji nie ma na celu nie innego, jak tylko wprowadzenie w błąd własnej opinii publicznej. Twierdzenia zawarte w niej nie są bowiem niczym innym, jak tylko prostym odwróceniem faktów, po wszechne znanych. Zarówno pierwotne żądanie, dotyczące „przywrocień” działań istniejących układów z ZSRR i krajami demokracji ludowej, jak drugi „postulat” — domaga się zaprzestania kampanii prowadzonej przez te kraje w stosunku do Jugosławii nie wytrzymała krytyki. Kampania nazywa Jugosławia krytykę jej wrogiej polityki wobec ZSRR i krajów demokracji ludowej. Tymczasem „kampania” ta nie jest niczym innym jak prostym notowaniem faktów charakterystycznych niesłychany terror stosowany w Jugosławii w stosunku do tych wszystkich, którzy stoją na stanowisku przyjaźni z ZSRR. Wszyscy pamiętają, że ZSRR zorganizowała nagłą, bezprawne areszty a nawet zabójstwa, jak w wypadku jugosłowiańskiego szefa sztabu generalnego Wazysyja pamiętają, w jakiej atmosferze odbywał się kongres komunistycznej partii Jugosławii. Nie jest żadną tajemnicą, że polityka Tito zmierza

konsekwentnie do zlikwidowania tych wszystkich żywiołów, które pozostały wierne polityce przyjaźni wobec ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Rząd Tito w nocie do ZSRR ujawnił całą obłudę swej polityki. Rząd ten nie tylko domaga się udziału w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, ale jeszcze stawia warunek — żądanie niezwłocznego przystąpienia do realizacji, wszystkich zobowiązań wynikających z układów zawartych z ZSRR i krajami demokracji ludowej. W ten sposób, rząd jugosłowiański pragnie przekonać swój naród, że to nie on jest winny, ale że winne są ZSRR i kraje demokracji ludowej.

Jugosławia, wskutek polityki Tito, znalazła się w krytycznej sytuacji go spodarczej. Już po kilku miesiącach można obserwować wyniki zapowiedzi Tito o wprowadzeniu „pełnego socjalizmu” w najbliższym czasie, nie pozostałe kraje demokracji ludowej. W swym gorączkowym poszukiwaniu środków ratunku przed nieuniknionym kryzysem, Tito „grozi” nawet zwróceniem się o pomoc do obozu imperialistycznego. W ten sposób, polityka Tito staje się polityką natworno zresztą szantażu.

Sytuacja Tito i jego rządu we własnym kraju staje się coraz bardziej niepokojąca. Naród jugosłowiański rozumie, na jakie manowce wprowadzają go polityka obecnych przywódców KPI. Tito musi się uciekać do najrozmaitszych środków propagandowych w celu uspokojenia opinii publicznej we własnym kraju.

Nota ZSRR i Polski podkreślała, że Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej została utworzona nie dla zwykłej współpracy gospodarczej. Jest ona utworzona dla szerokiej współpracy gospodarczej krajów, które stosują wobec siebie wzajemną i uczciwą politykę.

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa „Spisek milczenia” przeciwko propozycji ZSRR

Nowy Jork, 12.2. (PAP). — Proamerykańska większość Rady Bezpieczeństwa storpedowała onegdaj nową radziecką rezolucję rozbrojeniową, zaaprobowaną natomiast ogólnikową rezolucję, uchwaloną przez większość Zgromadzenia — również w myśl wskazówek USA — 19 listopada 1948 r.

Na wstępie posiedzenia delegat amerykański Warren Austin dał do zrozumienia, że liczy na to, iż dyskusja na temat propozycji radzieckich nie będzie i że Rada natychmiast zaaprobuje rezolucję Generalnego Zgromadzenia, odrzuć zaś propozycje radzieckie. Delegat Kanady — poparli skwapliwie ten apel do zorganizowania „spisku milczenia” w stosunku do propozycji ZSRR. Inni delegaci należą do większości uległej USA w ogóle nie zabrali głosu.

Delegat radziecki Malik wygłosił przemówienie, wyjaśniające istotę nowych propozycji radzieckich, stwierdzając, że przewidują one podjęcie konkretnych kroków w dziedzinie rozbrojenia i ustalenie ścisłych terminów, a ponadto zawierają projekt rychnego wprowadzenia w życie konwencji o zakazie bion atomowej i o kontroli nad energią atomową.

Delegat radziecki podkreślił, że w myśl art. 28 Karty ONZ Rada Bezpieczeństwa nie może uchylać się od obowiązku ustalenia planów uregulowania problemu zbrojeń i przedstawienia tych planów członkom ONZ. To też Rada nie powinna przekazywać mechanizmów nowej rezolucji radzieckiej do Komisji tzw. zbrojeń konwencjonalnych.

Przed głosowaniem Malik oświadczył, że ze względu na to, iż członkowie Rady Bezpieczeństwa uchylają się od omawiania rezolucji radzieckiej, delegacja ZSRR domaga się, by rezolucję te przekazano razem z rezolucją Generalnego Zgromadzenia do komisji zbrojeń konwencjonalnych i równocześnie do komisji atomowej.

Większość głosów Rada Bezpieczeństwa ograniczyła się do tego, że przekazała do wspomnianych komisji jedynie rezolucję Generalnego Zgromadzenia z 19 listopada ub. roku.

Gdy poddano pod głosowanie wniosek delegacji radzieckiej o przekazanie do tych komisji również nowych propozycji ZSRR, nie padł wprawdzie ani jeden głos przeciwko wnioskowi, a trzy delegacje (Związek Radziecki, Ukraina i Egipt) wypowiedziały się za wnioskiem. Jednakże wniosek nie został przyjęty, gdyż blok anglo-amerykański zastosował „ukryte veto” powstrzymując się od głosowania i tym samym odrzucając wniosek.

Rada przeszła do głosowania nad meritum propozycji radzieckich. Nikt z członków Rady nie odważył się głosować przeciwko tym propozycjom. I w tym jednak wypadku, odpowiednio do wskazówek delegacji USA, zastosowano te same taktyczne 9 członków Rady powstrzymało się od głosowania i radziecki projekt rezolucji upadł.

Przedawca ZSRR Malik oświadczył, że delegacja radziecka rezerwuje sobie jednak prawo wniesienia swych propozycji do komisji zbrojeń konwencjonalnych i do komisji atomowej ONZ.

Dymisja holenderskiego ministra kolonii

HAGA, 12.2. (PAP). W noc z piątku na sobotę, holenderski minister terytoriów zamorskich — Sassen podał się do dymisji.

Ogłoszony w tej sprawie komunikat rządowy stwierdza, że między Sassenem a innymi członkami rządu ujawniły się różnice zdań co do polityki w stosunku do Indonezji.

Wielki wiec w Paryżu w obronie pokoju Akcja rozpoczęta przez Kongres Wrocławski obejmie wszystkie kraje

PARYŻ, 12.2. (PAP). — W związku z zakończeniem w Paryżu prac „Międzynarodowego Biura Łączności dla obrony pokoju”, które zainicjowane zostały przez Światowy Kongres Intelktualistów we Wrocławiu, odbył się pod egidą Biura wielki wiec. Na trybunie zasiadli delegaci następujących krajów: prof. Rzepiński (Polska), Fadiejew (ZSRR), Laurent Casanova Aragon, Marcel Villard i pani Cotton (Francja), Guttuso (Włochy), Aime Cesare (Martynika), Mukareszki (Czechosłowacja), Crowther (Wielka Brytania), Anil de Silva (Indie). Przewodniczył poeta francuski Paul Eluard.

Uznanie Izraela przez Islandię

LONDYN, 12.2. (PAP). Z Tel Avivu donosi agencja Reuters, że nadszedł tam telegram o uznaniu przez Islandię państwa Izrael.

Oficjalny komunikat o spotkaniu Lange — Acheson

WASZYNGTON, 12.2. (PAP). Oficjalny komunikat wydany wspólnie przez norweskiego ministra spraw zagranicznych Lange i sekretarza stanu Achesona do nosi o zakończeniu rozmów waszyngtońskich i stwierdza, że w toku tych rozmów nie powzięto żadnych decyzji w sprawie możliwości przystąpienia Norwegii do paktu atlantyckiego.

Komunikat podkreśla, że minister Lange odbył z sekretarzem stanu Achesonem „wyczerpujące i szczere rozmowy” w sprawie możliwości przystąpienia Norwegii do projektowanego paktu północnoatlantyckiego.

W kolach politycznych przypominają się że żadne ostateczne decyzje w sprawie przystąpienia Norwegii do paktu atlantyckiego nie mogły paść w Waszyngtonie. Minister Lange został bowiem wydelegowany przez rząd i parlament dla zapoznania się z treścią paktu atlantyckiego. Ostateczna decyzja zapadnie dopiero po powrocie Lange do Oslo.

Obecnie minister Lange udaje się do Londynu, gdzie ma spotkać się z ministrem Bevinem.

Oświadczenie przywódcy austriackiej partii komunistycznej

WIEDEN, 12.2. (PAP). Odbyło się tu posiedzenie sekretariatu politycznego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Austrii, na którym przewodniczący partii poseł Kopenlig złożył doniesienie o oświadczeniu. Kopenlig stwierdził, że z wypowiedzi szeregu polityków austriackich i z komentarzy kierowanej przez Amerykanów prasy wynika, że ani Anglo-Amerykanie, ani też rząd austriacki nie życzą sobie zawarcia traktatu pokojowego, któryby zmusił mocarstwa zachodnie do wycofania wojsk okupacyjnych z Austrii.

Prawdziwym powodem tego jest obawa Amerykanów, że obecny rząd austriacki bez obecności w kraju obcych wojsk nie będzie dość silny, by stworzyć z Austrii mocny człon w agresywnym systemie angloamerykańskim w Europie. Anglo-Amerykanie znane jest pokojowe nastawienie ludu austriackiego, który nie będzie cierpliwie przyglądał się próbom włączenia go przez „pakt zachodni” lub „pakt atlantycki” do bloku wojennego.

Komuniści uważają za swój obowiązek podać te zbrodnicze plany do publicznej wiadomości. „Naród austriacki musi być gotów do użycia wszystkich swoich sił w walce o niepodległość i jedność Austrii” — zakończył poseł Kopenlig swoje oświadczenie.

Wiec w Waszyngtonie z udziałem Wallace'a

WASZYNGTON, 12.2. (PAP). Amerykański związek walki o prawa obywatelskie zorganizował w Waszyngtonie wielki wiec, na którym wystąpił Wallace. Poruszył on w przemówieniu sprawę uciśnienia mniejszości narodowych w Stanach Zjednoczonych stwierdzając, że uciśnienie jest nierozdzielnie związane z reakcją na graniczną polityką rządu Trumana.

Wallace oświadczył, że amerykańska polityka dyskryminacji w odniesieniu do Murzynów doszła do takich rozmiarów, że stała się hańbą narodową. Mówca powiedział w konkluzji wzmocnienie walki partii postępowej o pełne poszanowanie praw Murzynów.

PODZIWIAM ODBUDOWĘ POLSKI

Wywiad z poetą szwedzkim w Warszawie

wśród importerów Szwecji po W. Brytanii, St. Zjednoczonych i Belgii. Nasz kraj wysłał do Szwecji nie tylko węgla, który jest głównym towarem w wymianie polsko-szwedzkiej, ale wiele innych artykułów jak materiały włókiennicze, chemikalia, kable, szkło, nawozy sztuczne, cukier, a nawet motory elektryczne i maszyny do produkcji papieru.

Prócz rocznej umowy Szwecja posiada z Polską pięcioletnią umowę inwestycyjną o dostawie do Polski wszelkiego rodzaju maszyn i urządzeń wartości 370 milionów koron. „Mam nieplonną nadzieję — powiedział P. Engzell — że stosunki handlowe między naszymi krajami

Pierwsza zabrala głos pisarka hinduska Anil de Silva, która zobrazowała nędzę i uciśnienie, jakie cierpią masy ludowe Indii. Mówczyń wyraża przekonanie, że lud hinduski osiągnie zwycięstwo tak, jak osiągnął je lud chiński.

Delegat polski, profesor Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych Rzepiński wygłosił przemówienie, w którym podkreślił potrzebę wysiłku Polaków w odbudowie kraju oraz ich niezachwianą wiarę w pokój. Państwo nasze leży ogromne sumy na cele oświaty, kultury i sztuki, na wychowanie społeczne i narodowe, na ubezpieczenie społeczne, na inwestycje gospodarcze. Nasz budżet świadczy najlepiej o naszej woli pokoju.

Mówca zwrócił się z apelem do wszystkich ludzi dobrej woli, do wszystkich czynnych i postępowych intelektualistów bez względu na język, rasę i przekonania — by współdziałali w tym wielkim dziele jakim jest utrwalenie pokoju.

Profesor angielski Crowther, mówiąc o polityce amerykańskiej stwierdza, że plan Marshalla ma na celu ratowanie niebezpieczeństwa kapitalizmu. Mówca wymienił olbrzymie pozycje budżetowe, przeznaczono w USA na badania naukowe o charakterze wojskowym. Pieniądze te winny służyć badaniom nad polepszeniem ogólnego dobrobytu. W Związku Radzieckim no wy ustrój społeczny pozwala na nieograniczone powiększanie sił państwa i moc na pozycję materialną i moralną. Czyż polityka rozumna — pyta Crowther — nie jest polityką sojuszu z takim własnym państwem?

Następnie odczytano list księdza Boulliera, który nie mógł przybyć na wiec. W liście ten ksiądz Boullier stwierdza m. in.: „Trzeba powiedzieć jasno, że na pastuskiem jest ten, kto tworzy zapasy bomb atomowych, kto pragnie się nimi posługiwać i stara się w tym celu o bazy. Podlegający wojennym trzeba przypisać do muru i zmusić ich do rozmów. Francuzi nie będą uciekali w zbrodniczych planach, skierowanych przeciwko ZSRR. Nie wystarczy myśleć o pokoju, należy o pokój walczyć. Walka ta zakończy się zwycięstwem”.

Przewodniczący radzieckiego związku pisarzy Fadiejew oświadczając w imieniu zgromadzonych stwierdził m. in.: „Sily wszystkich prawdziwych przyjaciół pokoju winny się zjednoczyć niezależnie od ich poglądów politycznych. Jedynie bo wiemy zjednoczone sily wszystkich prawdziwych zwolenników pokoju potrafią związać ręce jego wroga. Mężczyźni radzieccy i kobiety radzieckie popierają i będą popierać zawsze całym sercem każdą inicjatywę międzynarodową, która stawia sobie za cel obronę pokoju światowego”.

Jako ostatni mówca, zabrał głos Louis Aragon, reasumując wyniki Kongresu Wrocławskiego i ostatnich obrad Międzynarodowego Biura Łączności: „Stwierdziłmy, że akcja rozpoczęta przez Kongres wrocławski objad masę szerokiej masy. Postanowiliśmy, że żaden kraj świata nie pozostanie poza ramami wielkiej sieci pokoju, którą zarzucamy na kulę ziemską”.

Wyniki wyborów w Irlandii północnej

LONDYN, 12.2. (PAP). W wyborach powszechnych w Irlandii północnej, decydujące zwycięstwo odniósł tzw. unionistów, zwolennicy unii Irlandii północnej z Anglią, zdobywając 35 mandatów. Nationaliści uzyskali 9 mandatów, pozostałe 4 drobne partie — 4.

Atak na Florinę

LONDYN, 12.2. (PAP). Greckie oddziały demokratyczne zaatakowały Florinę w Środkowej Macedonii z trzech stron. W sobotę wieczorem miasto zostało otoczone.

Wielki wiec komunistycznej partii Finlandii

HELSINKI, 12.2. (PAP). W Helsinkach odbył się zorganizowany przez komunistyczną partię Finlandii wiec, na który przybyło ponad 8 tys. osób. Wiec przeszedł pod hasłem konieczności zmiany polityki fińskiej.

Przemówienia wygłosili generalny sekretarz KP Finlandii — Pessi oraz posłowie z ramienia Demokratycznego Związku narodu fińskiego — Kilpi i Reyne. Pessi podkreślił, że dotychczasowa działalność rządu Fagerholma wywołuje coraz większe niezadowolenie w społeczeństwie. Rząd obecny idzie jak najbardziej na rękę kapitalistom w ich walce przeciwko robotnikom. Ograniczanie się sytuacji materialnej pracujących upoważnia do postawienia pod adresem rządu ciężkich zarzutów.

Rządowa polityka gospodarcza doprowadziła do zmniejszenia produkcji i do bezrobocia oraz silniejszego związania Finlandii z krajami zachodnimi.

Partia komunistyczna i Demokratyczny Związek narodu fińskiego będą walczyły o utworzenie rządu, który by prowadził politykę demokratyczną. Zdając sobie sprawę z trudności tej walki demokraci fińscy wierzą jednak, iż sily ich są większe od sił reakcji i okażą się do stateczne dla osiągnięcia zwycięstwa.

Następnie przemawiał poseł Kilpi, który podkreślił, że podstawą międzynarodowej polityki Finlandii jest układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy zawarty ze Związkiem Radzieckim. Jednakże w ostatnich miesiącach Finlandia nie szła po tej linii. W ostatnich czasach prasa fińska prowadzi jawnie wrogą propagandę przeciwko ZSRR. W imię przyjaźni kraju i interesów narodu — stwierdził Kilpi — konieczna jest inak niższoza zmiana polityki.

Robotnicy duńscy przeciwko paktowi atlantyckiemu

KOPENHAGA, 12.2. (PAP). Związek zawodowy duńskich robotników portowych uchwalił rezolucję, która stwierdza, że usiłowania wciągnięcia Danii do Paktu Atlantyckiego są sprzeczne z interesami pokoju i z żywymi interesami narodu duńskiego. „Montowanie Paktu Atlantyckiego i Bloku Skandynawskiego — podkreśla rezolucja — stanowi zagrożenie pokoju, zwiększa wydatki na zbrojenie i nakłada nowe ciężary na barki robotników”. Rezolucja wzywa rząd duński do poparcia ONZ i wszystkich sił walczących o utrzymanie pokoju.

Truman szuka nowych Chin

(Dokończenie ze str. 1-ej)

zamierzają wcale dochować bezwzględnej wierności swoim partonom europejskim. Nie zasługują na to, bo są za słabi. Stąd też zarówno rząd indyjski, jak i pakistański, a nawet egipski i irański z coraz większą uwagą i zainteresowaniem obserwują „azjatyzację” amerykańskiej polityki zagranicznej.

Szczególnie intensywną działalność rozwija premier Hindustanu Pandit Nehru. Walter Lippmann, jeden z najlepiej poinformowanych publicystów amerykańskich twierdzi, że na konferencji premierów brytyjskiej wspólnoty narodów, latem ubiegłego roku, Nehru wysunął koncepcję, że Indie powinny stać się pośrednikami między Azją a Zachodem. Lippmannowi ten pomysł bardzo się podoba i radzi Departamentowi Stanu, żeby nawiązał ścisły kontakt z Nehru dla ustalenia wytycznych wspólnej polityki w Chinach i Indonezji.

Konferencja państw azjatyckich, zwołana przez Nehru do Nowego Delhi dla rozpatrzenia sposobów pomocy dla republiki indonezyjskiej, republiki jak wiadomo nie pomo-

Kronika polityczna

PRZYJĘCIA
W PREZYDIUM RADY MINISTRÓW
Dnia 12 b. m. Premier Cyrankiewicz przyjął ambasadora R. P. w Waszyngtonie Józefa Winiewicz.

PRZYJĘCIA W MSZ
Min. Modzelewski przyjął w dniu 12 b. m. ambasadora Rumunii p. Iona Raicu z wizytą pożegnania. Ambasador Raicu, który był ambasadorem Rumunii w Warszawie od roku 1948, obejmuje wkrótce wysokie stanowisko w Sądzie Najwyższym w Bukareszcie.

Lekarze polscy w ambasadzie RP w Londynie

LONDYN, 12.2. (PAP). Ambasador R. P. w Londynie Michałowski przyjął delegację 5 polskich profesorów medycyny, bawiących w Anglii na zaproszenie British Council. W skład delegacji wchodził prof. Semerau-Siemianowski, Antoni Dobrzański, Adam Grucha, Karol Jonasz i Tadeusz Kielonowski. Na przyjęciu obecni byli również przedstawiciele brytyjskiego świata lekarskiego i naukowego oraz przedstawiciele British Council.

Austria wydaje Polsce zbrodniarza wojennego

WIEDEN, 12.2. (PAP). Komitet Wykonawczy Sojuszników Rady Kontroli polecił rządowi austriackiemu wydać rządowi polskiemu zbrodniarza wojennego Józefa Buchmuellera. Buchmueller, jako zastępca kreishauptmana Krakowa odznaczał się wyjątkowym okrucieństwem wobec ludności polskiej i żydowskiej i do puścił się zbrodni przeciwko ludzkości.

Zwolnienie Reimanna

BERLIN, 12.2. (PAP). Pod naciskiem opinii publicznej, która ostro protestowała przeciwko skazaniu przywódcy komunistycznej partii Niemiec zachodnich Reimanna na 3 miesiące więzienia za krytykę uchwał londyńskich, gubernator brytyjskiej strefy okupacyjnej gen. Robertson podpisał rozkaz w sprawie jego zwolnienia.

Reimann został zwolniony czasowo. Władze angielskie chcą umożliwić mu wzięcie udziału w pracach tzw. Rady Parlamentarnej w Bonn.

„Rekord” Banku Francji

PARYŻ, 12.2. (PAP). Po raz pierwszy w historii Banku Francji obieg banknotów przekroczył rekordową sumę 1,000 miliardów franków. W ub. tygodniu obieg ten wzrósł o 29 miliardów franków.

Truman szuka nowych Chin

gła, posłużyła natomiast jako dobra okazja dla omówienia sprawy bloku azjatyckiego. Dużą pomoc okazał uczestnikom obrad ambasador USA w Indiach Loy Henderson, były szef wydziału Bliskiego Wschodu w Departamencie Stanu. W jakim kierunku szły jego rady, nie trudno się domyśleć, o ile się weźmie pod uwagę nie tylko całość polityki zagranicznej USA, ale i osobę ambasadora, znającego ze swej wrogości do ZSRR i ściślejszy przyjaźni z towarzystwami naftowymi.

Nie też dziwnego, że w deklaracji Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR konferencja w Delhi została scharakteryzowana jako konferencja, która pod pretekstem rozpatrzenia kwestii indonezyjskiej została zwołana dla omówienia planu utworzenia bloku krajów Azji południowo-wschodniej pod egidą Stanów Zjednoczonych i Anglii.

W ścisłym związku z tymi planami stoi projekt programu pomocy dla zacofanych i niedorozwiniętych obszarów kuli ziemskiej, wysunięty przez Trumana w jego moście inauguracyjnej.

Realizacja tego planu miałaby wypełnić lukę, powstałą wskutek utraty Chin i stworzyć solidniejszą punkty oparcia dla kapitalizmu amerykańskiego. Do tego samego celu zmierza również plan Marshalla, ale nie ulega wątpliwości, że nowy „plan Trumana” będzie z czasem odgrywał w polityce zagranicznej USA coraz większą rolę. Z bardzo dużą dozą prawdopodobieństwa można przewidzieć, iż plan ten, najpóźniej latem br., zostanie konkretnie sprecyzowany. W planach imperializmu amerykańskiego Azja zaczyna odgrywać coraz ważniejszą rolę. Truman szuka gorączkowo nowych Chin i chce je znaleźć albo stworzyć przez „program pomocy dla obszarów zacofanych”. O prawdziwym sensie tego programu i ewentualnych jego perspektywach w następnym artykule.

EDMUND BORA

Z. BRONAREK

Irena Krzywicka

Miasto wiecznej młodości



Zakopane, kolejka na Gubałówkę.

Zakopane! Któż się nie rozmarza przy tym słowie? Nawet ci, którzy nie raz kłęli jego brzydotę, jego zabudowę, chciwość wozniców i nie-miłe zapachy, zalatujące stąd i z owad, nawet ci, którzy w deszczowe dni musieli zabawić całe naręcza znudzonych bab i spotykać na Krupówkach wiecznie tych samych znajomych. Nawet ci wreszcie, którzy wyciągnięci na leżakach, wzmienieni w nieruchome kłody, wsłuchani w leniwe krącenie krwi we własnym, chorym ciele, przeklinali po stokroć swój gruzliczy los. Inni, ci zdrowi, nie raz stąd wyjechali po bici, potłuczeni, połamani „w tę i wewte”, w gorące, odratowani okrutnie przez góry, które chcieli zdobyć.

Wszyscy wracają; wracają ci, którzy nie spoglądają nawet na góry, którzy krążą stale na trasie: pensjonat — kawiarnia i dla których naprawdę szkoda tutejszych uroków tutejszego powietrza. Choć nie! Tutejsze powietrze wszystkim służy jednak, podniecające, jak kawa, odmładzające jak miłość. Młodym dodaje skrzydeł, starszym ujmuje lat. „Oto mogą znów bez zadyski piąć się pod górę, oto chce im się zrywać rankiem i biec na dobrze znane miejsca, na hale i upłazy, spoglądać na szczyty, umiane na pamięć. Jak dzieci, niesyte wciąż tej samej książki z obrazkami; im lepiej znają, tym bardziej chce im się patrzeć.

Ta świeżość percepcji, młodzieńczość chęci do życia — oto co daje Zakopane. Człowiek trochę głupiej, trochę dziecinnie, trochę ładnie wewnętrznie. Cóż więc dziwnego, że czy kto chodzi po górach, czy nie, czy kto jeździ na nartach, czy nie, pragnie tej wewnętrznej odmiany.

Brzydkie, bo brzydkie jest to Zakopane i nie można powiedzieć, aby

Imprezy artystyczne w czasie zawodów o Puchar Tatr

Referat Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Zakopanem przygotowuje na okres Międzynarodowych Zawodów o Puchar Tatr bogaty program artystyczno-widowiskowy, mający na celu zaznajomienie nie gości zagranicznych i krajowych z pięknem folkloru podhalańskiego.

Zorganizowane będą pokazy tańca, śpiewu i muzyki góralskiej w wykonaniu najlepszych zespołów regionalnych, m. in. z Kościelisk, Poronina i Bukowiny. Popisy poprzedzane będą słowem wstępnym. Ponieważ okres zawodów zbiega się z inauguracją Roku Chopinowskiego, organizuje się również koncerty chopinowskie z udziałem najlepszych pianistów.

„Świątki” nad Sekwaną



Drzeworyt ludowy Wawry.

(do art. Z. Karczewskie-Markiewicz)

zuje go przyjaciółom. Zapewne, że przy takiej wyłączności wytwarza się typ tatarnika w stanie czystym, niejako krystalicznym, obdarzony wieloma bardzo ponętnymi cechami, którymi często nie mogą się pochlubić tłumy nowych, nie nau-czonych tatarnickiej etykiety przy-byszy. Ale i oni nauczą się kiedyś jak należy postępować w obliczu gór, nauczą się przykazań sporto-wych, a nade wszystko nabiorą zdro-wia, radości życia, poznają białe szaleństwo. Zakopane przestało być salonem dla wybranych, stało się poprzez wczasy, dostępne dla wszy-stkich ludzi pracy, jak chleb, jak najprzystępniejszy, wonny, rumiany chleb.

A swoją drogą warto by dać tym wczasowicom instruktorów, któ-rzy ich nauczą sportu i dobrego tonu tatarnickiego. Czy to takie trudne? Każdy związek, który ma tu swój dom wypoczynkowy, mógł-by się wystarać o chłopca lub dziewczynę, studentów powiedzmy, albo może o kogoś ze starszych, trochę zmęczonych życiem, który-by tłumaczyli przyjeżdżającym jak się należy obchodzić z nartami, jak nie należy pierwszego dnia po przy-jeździe zjeżdżać szusem z Gubałów-ki i jak nie zaczyna się kariery sportowej od Kasprowego. A la-tem, żeby taki instruktor prowa-dził na wycieczki, stopniując nale-żące trudności. Uniknęłoby się w ten sposób setek ludzi (tak jest!) poharatanych, połamanych, pokale-czonych, uniknęłoby się straconych przez państwo z tego powodu robo-to-dni. Naprawdę, opłaci się zapew-nić młodym sportowcom bezpłatne pobyty w sezonach letnim i zimowym, a nawet coś im dołożyć, wza-mian za niezbędne instrukcje dla lekkomyślnych i nieokrzesanych

sportowo wczasowiczów. Doskona-le widzę młode, miłe dziewczęta w tej roli. Niekiedy wydaje mi się specjalnie wskazane ze względu na ich niewątpliwie zdolności wychowawcze, jeżeli chodzi o dobry ton, no i o brak skłonności do alko-holu. Taka potrafiłaby poradzić i na lekkąwie nieśmiałość jednych i na bezzmyslną brawurę innych.

Zakopane w równej mierze jest ulubionym schronieniem zgarbio-nych stetryczających intelektualistów, jak pełnej wigoru i blasku młodzie-ży. Więcej niż kiedykolwiek jest miastem młodych. Tylko, że obok burzazujnych paniczek pojawia-ła się tu nowa młodzież: całe za-stępy dzieci szkolnych, wycieczki, wycieczki, studenci, uczniowie szkół zawodowych. Wszędzie peł-no świeżych twarzy, elastycznych postaci, rozjaśnionych oczu. Wiecz-nie młode Zakopane młodnieje jesz-cze bardziej.

I jak dawniej, jak zawsze pełno jest artystów. Boję się, że więk-szość ich siedzi w knajpach i nie wie nawet, jak pachnie śnieg. Ale i ci potrafią tu odnaleźć ciszę i chwilę skupienia. Inni odrzucili brzemień wojennych wspomnień: ogłupiali, kontenci z niczego będą tworzyli dopiero po powrocie. Inni wreszcie osiedli tu na stałe, jak trzej panowie M: Morstin, Maku-szyński, Meissner. Szczęśliwi! Zako-pane jest jedynym miejscem, gdzie równie łatwo jest spotkać ludzi, jak uzupełnić o nich zapomnieć. Zapew-ne, stwarza ono atmosferę sztucz-nej izolacji od życia. To też mate-riały trzeba zbierać gdzieindziej. Ale pisać tylko tu!

Widzę, że się roztkliwiam, i roz-zewniam. To z miłości. Nasza pier-wsza, zastarzała miłość — Zakopa-ne!

Piękno Tatr



Widok na zaśnieżone szczyty Tatr (do artykułu obok).

Zofia Karczewska-Markiewicz

Polskie „świątki” nad Sekwaną

Korespondencja własna „Rzeczypospolitej”

Paryż w lutym

ROK Chopinowski, rocznica mickiewi-czowska i wystawa polskiej sztuki lu-dowej w Paryżu — to trzy źródła go-rących zainteresowań dla Polski. Audycje radiowe przypominały Francuzom ostatnią Mickiewicz, poetę-pielgrzyma i rewolucjo-nistę, który tyle nadziei pokładał w „Wiosnie Ludów”, stanowiącej jeden z naj-silniejszych łączników pomiędzy obu na-rodami.

Pomnik polskiego poety na placu Al-ma, symbolizujący prorocze spojrzenie Mickiewicza w przyszłość, patronował też wystawie polskiej sztuki ludowej, która w styczniu zorganizowała francuskie Mi-nisterstwo Spraw Zagranicznych wraz z Ministerstwem Wychowania Narodowego w muzeum sztuki współczesnej.

Nie mam zamiaru wdawać się tu w ocenę artystycznej wartości tej pięknej wy-stawy, której eksponaty znane są czę-ściowo polskiej publiczności. Przesyłając tę korespondencję pod koniec trwania wy-stawy, pragnę przede wszystkim pod-kreślić, że stała się ona wielkim wyda-rzeniem kulturalnym Paryża. We wszy-stkich dziennikach — od skrajnie prawico-wych do skrajnie lewicowych, ukazały się obszernie sprawozdania, podpisane często przez znanych krytyków sztuki, zawiera-jące (bez wyjątku) dodatnią, nieraz entu-zjastyczną ocenę wystawy.

Tygodniki literackie i artystyczne za-mieściły również wielkie artykuły, bogato ilustrowane fotografiami eksponatów. Zna-ny u nas tygodnik „Arts” poświęcił Pol-sce część strony tytułowej i oprócz tego całą kolumnę, zawierającą kilka artyku-łów, na temat polskiego życia artystycz-nego.

Estetycznie wydany katalog wystawy rozpoczął się przedmową Jana Cassou, który nawiązał do polsko-francuskich tra-dycji roku 1848. Rzecz godna podkreśle-nia, że większość eksponatów wystawy sięgała właśnie połowy XIX stulecia, choć nie brakowało zabytków sztuki ludowej z XVIII wieku.

Były to głównie zabytki sztuki religij-nej. Rzeźbione w drzewie albo malowane na szkle postacie świętych, wznoszące się szczytami i prostoty. Oto dostojny, osiemnastowieczny św. Paweł — figura wyciągnięta z jakiejś wiejskiej kapliczki. Drzewo zniszczone już starością, ale jak niekiedy domorosły rzeźbiarz prze-trwało, żeby tu nad Sekwaną dawać świa-dectwo wrodzonych zdolności artystycz-nych polskiego ludu.

Kapliczki przydrożne w formie trypty-ków z rzeźbionymi figurami świętych. Figury wynite z farby przez polskie desz-cze i śniegi, wyblakłe od lipcowego słoń-ca, mają w sobie nieopisany czar prymity-wów, do których przecież zwraca się chętnie współczesna sztuka w poszukiwa-niu świeżości wyrazu. Stąd też zaintereso-wanie dla tej wystawy, którą skwapli-wie oglądali wszelkiego rodzaju artyści. Paryż, stolica artystów, przywykła do najbardziej egzotycznych manifestacji ar-tystycznych, umie z okazji tego rodzaju wystaw narodowych wydobyć odrębności danych kultur.

Tymczasem w ocenie polskiej sztuki lu-dowej przez większość krytyk przewijał się ciągle motyw jej wspólnoty z prymity-wem ludowym innych krajów eu-ropejskich w tej samej epoce. Dopatrywano się w niektórych obrazach pokre-wieństwa ze sztuką Picassa, tak silnie inspirowaną przez ludowe prymitywy.

Obok najbogatszego działu dawnej sztuki ludowej podstawiono przykłady współ-czesnej sztuki, stanowiącej artystyczną kontynuację tamtej. Wielką zasługą or-ganizatorów wystawy jest jej przejrzystość i brak przeładunku. Pokazano kil-ka rzeczy typowych z ostatnich dwu-deci lat. Zastanawiające jest zachowa-nie w tej twórczości wspólnej linii z daw-ną. Na wystawie przebiega od jednych do drugich jest mało dostrzegalne — tak silne mały związki pochodzeniowe.

Ostatnim mocnym akcentem wystawy były przepiękne gobeliny Galkowskich i tkaniny z innych pracowni artystycznych, świadczące chlubnie o polskiej twórczości w tej dziedzinie. Zabawki z drzewa i słony — artystyczne i dowcipne, umiesz-czone w skromnym kąciku swoim baza-rownym wyglądem psują trochę ogólną linię wystawy, zakrośnięj na skalę praw-dziwie europejską. Przyczyniły się do tego w pewnym stopniu estetyczne sale mu-zeum sztuki współczesnej z olbrzymimi oknami na Avenue Prezydenta Wilsona, jedną z najelegantszych ulic Paryża.

W tym mieście żyje obecnie około trzy dziesiątych Polaków. Dokoła świątków z polskich wsi, dokoła Chrystusów fraszobliwych z Podhala, świętych Ja-dwieg ze Śląska, Świętych Michałów ma-lowanych na szkle jaskrawo kolorowymi farbami — gromadziły się ciągle nowe grupy Polaków. Dla wielu z nich niespo-dzianką był petyzant z jakim polskie wła-dze rządowe otaczają dziś te wszystkie zabytki religijnej sztuki ludowej.

W ocenie wystawy wystawa wyrysowała wielki, niepokojący znak za-pytania. Nie brakowało wypadków szcze-rego rozczulenia. Bo przecież chleb emi-tracyjni staje się coraz twardszy, coraz bardziej gorz-

Tadeusz Borowski

Świat jako lewa noga psa

O sensie i strukturze wszechświata pisali uczeni i poeci, agnostycy i realiści, fanatycy i kpiarze. Giordano Bruno był prze-konany, że istnieje wiele planet, na których żyją ludzie i że Chrystus na każdą z nich musiał osobno przychodzić, aby czło-wieka zbawić. To zaprowadziło go na stos inkwizycji. Niezrównany kpiarz Anatol France stworzył tezę „naukową”, że wszechświat jest lewą nogą psa, którą on się drapie, opędzając się przed pochłami.

Jedynie nauka może nam przedstawić prawdziwy, obiektywny obraz świata i wskazać człowiekowi cele do osiągnięcia. „Obiekty-wizm nauki jest siłą, która jednoczy świat, rozdzierany konflik-tami. W moim rozumieniu, obiektywizm naukowy jest zwycięstwem opierania naszych przekonań na podstawie obserwacji i doświad-czeń o tyle nieosobistych i o tyle niezależnych od warunków lokal-nych i od temperamentu badacza, o ile jest to możliwe dla czło-wieka” — pisze ideolog imperializmu Bertrand Russel w stronni-czej „Historii Zachodniej Filozofii”.

Czy jednak wiedza kapitalistyczna, pogląd na świat klas posiadających — mogą być obiektywne? Czy mogą wskazywać czło-wiekowi drogi do jego wyzwolenia społecznego i politycznego? Oczywiście, że nie!

I.

Niemiecki pozytywista, mikrofizyk Pascual Jordan, który wsta-wił się niegdyś przypisaniem woli elektronom, wydał ostat-nio książkę (Verdrängung und Komplementarität, Hamburg, 1947), w której posługując się zarówno psychoanalizą jak zdobyciami mikrofizyki, usiłuje uzasadnić tezę, że biorąc rzecz „ściśle pozytyw-istycznie” — istnieją zjawiska parapsychiczne: duchy, telepatia i metaplasma oraz że cały wszechświat jest jednym wielkim snem „Nic dziwnego — pisze Jordan w zakończeniu swej poprzed-niej książki „Fizyka XX wieku” (Braunschweig, 1943) — że wizja wszechświata jako kuli ognistej, która eksplodowała przed dziesię-ciu miliardami lat — kusi nas, aby zastanowić się nad przedziw-nym pytaniem Miguela de Unamuno, czy przypadkiem cały świat — i my wraz z nim — nie jesteśmy tylko snem Boga; czy modlitwy i obrzędy nie są niczym innym niż usiłowaniami, aby usnąć Boga głębiej; staniem, aby się nie obudził i nie przestał nas śnić.”

Miguela de Unamuno, wielkiego pisarza i humanistę — za-szczulił na śmierć faszyści hiszpańscy, kiedy Bogu — zdaniem Jordana — przysnił się faszyzm.

Ale Pascual Jordan żyje i nie poczuwa się do winy, że był hitlerowcem.

Czyż można bowiem ponosić odpowiedzialność za sny Pana Boga?

II

Co młody inteligent w kraju kapitalistycznym powinien wie-dzieć o otaczającym go świecie? Dr C. E. M. Joad, dziekan Wy-działu Filozoficznego Birkbeck College na Uniwersytecie Londyń-skim, napisał dla niego „Przewodnik po myśli współczesnej”, któ-rego znaczną część poświęcił nie normalnym zjawiskom psychicz-nym: strachom, mediom i seansom spirytystycznym.

„Dwie panienki angielskie — opowiada dr Joad — Miss Mo-berly i Miss Jourdain zwiędziały w sierpniu 1901 roku pałac Tri-anon w Wersalu. I, o dziwo! Panny napotkały tam ludzi, ubranych w stroje z roku 1789, widziały drzewa, po których zostały jedynie pnie, rozmawiały z ogrodnikiem przy altance, która zachowała się tylko na starych szychach, a nawet opisały szczegółowo pewną zamę dworską, która — jak wykazały potem uczone dochodze-nia — mogła być tylko Marią Antoniną.”

Niejaki pan Dunne zaś spostrzegł, że miewa prorocze sny. Iżeta, którą przeprowadził wśród swoich przyjaciół, dowiodła, że każdy człowiek posiada tę zdolność. Na podstawie tych przeżyć pan Dunne opracował naukową teorię czasu.

Idziemy w przyszłość — powiada pan Dunne — jak człowiek, który wstępuje tyłem na schody i widzi tylko stopnie, które prze-

kroczył. Ta teoria nazywa się serializmem. Natomiast teoria marszał-ka Smutsa nazywa się holizmem. Według marszałka Smutsa, że wszechświat jest jednym żyjącym organizmem. Już nie nogą psa, ale całym psem.

O przeżyciach panien Moberly i Jourdain, o serializmie i ho-lizmie młody inteligent będzie wiedział mnóstwo ciekawych rzeczy. Ale o konfliktach i dążeniach naszej epoki młody Anglik niczego się nie dowie z książki dra Joad. Na pytanie: „Czy istnieją du-chy?” młody Anglik odpowie bez wahania „Istnieją” i na dowód przytoczy kilka interesujących teorii. Ale na pytanie: „Czy istniał faszyzm?” — czytelnik książki dra Joad nie będzie umiał dać od-powiedzi. Ponieważ w książce dra Joad nie ma ani słowa o fa-szyzmie.

Dr C. E. M. Joad nie pisze nawet, że faszyzm w ciągu kilku lat wyprodukował wiele milionów duchów.

III.

Co stanowi o życiu człowieka — warunki społeczne epoki czy psychika jednostki? Czy postęp społeczny zmienia psychikę czło-wieka czy odwrotnie: zmiana psychiki wywołuje postęp społeczny? Co więcej i słuszniej mówi o losie człowieka — marksizm czy psychoanaliza?

Twórca psychoanalizy, Zygmunt Freud twierdził, że postęp-o-waniem człowieka kierują niezmiennie, ukryte w podświadomości, a więc niezależne od wolnej i świadomej woli człowieka — pier-wotne instynkty seksualne, które człowiek, żyjąc w gromadzie — społeczeństwie, musi poskramiać i łagodzić przez „sublimację”, spożytkowując ich energię w działalności dozwolonej przez społeczeństwo. Postęp społeczny — to nie zaspakajanie, lecz sublimo-wanie instynktów człowieka.

Ale zapytano Freuda: „Czy głód jest pierwotnym instynktem człowieka?”

„Naturalnie, że jest” — odpowiedział Freud, który — jak każdy uczynny uczoney — umiał dostrzegać fakty. „Węc czy można sublimować instynkt głodu, nie nakarmisz przedtem człowieka?” „Nie” — odpowiedział Freud. „Wobec tego co należy zrobić?” „Nakarmić człowieka”. „A jeśli ustrój społeczny opiera się na nędzy człowieka — co wtedy?”

Odpowiedź łatwa: „Trzeba zmienić ustrój”. Nie znam odpo-wiedzi wielkiego Freuda. Ale twórca psychologii indywidualnej, uczoney Alfred Adler, rozwijając własną teorię walki o byt w spo-łeczeństwie kapitalistycznym i narastanie kompleksu niższości u człowieka, pisze:

„W takiej cywilizacji, w której jeden człowiek jest wrogiem drugiego — a taką cywilizację tworzy cały nasz system przemy-słowy — demoralizacja następuje nieodwołalnie, ponieważ demo-ralizacja i zbrodnia są ubocznymi produktami walki o byt, która toczy się w naszej cywilizacji przemysłowej”. Alfred Adler bystrze dostrzega sprzeczności systemu kapitalistycznego i zezwierzęcenie człowieka w tym systemie.

Ale jak się temu przeciwstawić? Alfred Adler pisze: „Aby ograniczyć i zniszczyć tę demoralizację — należy ustanowić na uniwersytetach katedry pedagogiki leczniczej...”

IV.

Świat nie jest ani lewą nogą psa ani snem Pana Boga. Potęż-nych ruchów społecznych, walczących o wyzwolenie człowieka, nie zahamują teorie o „sublimacji instynktu” ani katedry pedagogiki leczniczej. Wiąca komunizmu, które krąży dziś po całej ziemi, nie zastąpią duchu dra Joad.

Toteż słusznie w swojej nowej książce „Wiedza ludzka, jej zasięg i jej granice” ideolog imperializmu Bertrand Russell, mówi, że: „Wiedza nie jest ważnym czynnikiem w świecie”.

Ponieważ wiedza przeczy ideologii imperializmu, imperializm odwraca się od wiedzy. Na miejsce wiedzy pragnie postawić bombę atomową

Edward Trojanowski

Sława Wiśle, sława Wełtawie!

Spracowana ręka robotnika na miękkiej poręczy fotela

Spindleruv Mlyn, w lutym.

Windsor stoi samotnie na zboczu, obsianym gęsto konkurencją innych hoteli. Jest stosunkowo niewielki, w porównaniu np. z takim stupiędziesięciobowym kołosem, jak „Grand Hotel”, który przed wojną był dumą i dołąką bogactwa von Sidlovsky'ego.

Von Sidlovsky, zanim się urodził stracił solidną polską imię Szydłowskiego, a po wojnie ostatnie — hotel — niewyczerpane źródło dochodów. W ten sposób, mały, lecz jeszcze bardziej luksusowy, ekskluzywny Hotel Windsor w Spindleru Mlynie, stracił groźnego konkurenta i razem z potężną armią spindlerowskich hoteli służy dziś trzymilionowej organizacji czechosłowackiego świata pracy ROH (Revolucni Odborove Hnuty).

Ale dziś nie ma ani jednego czasowca w Spindleru Mlynie, zimowej perle Karkonoszy. Odbijają się tu bowiem VIII Miśtrzostwa Akademickie Świata. Hotele wypełnia wielojęzyczna wrzawa, sznury autobusów mącą ciszę tej cudnej doliny źródeł Łaby, a ośnieżone zbocza oblepiają wędrujący bez przerwy narciarze.

W „Windsorze” jest ciepło i przytulnie. W sali klubowej, zbudowanej jak kabiny luksusowego statku, Ministerstwo Informacji — czy stuje dziennikarzy winem i ptysiami z kremen. Trzydziestu dziennikarzy w tym Francuzi, Włosi, Amerykanie, Anglicy, słuchają o organizacji czechosłowackich czasowców.

Przedstawiciel Centrali Czasowców (Utredni Rekreačni Oddeleni) ob. Rezek przenosi nas w zwykłe robotnicze dni Spindlerowego Mlyna, gdy luksusowe hotele wypełnione są ludźmi, wypoczywającymi po ciężkiej pracy.

Rok 1948 był rekordowy w sławnych wypoczynkowych miejscowościach CSR. 130.550 ludzi pracy korzystało z czasowców. A zaczęło się skromną cyfrą 4.417 w roku 1945. W 1946 wypoczywało już 35.606 pracowników, w 1947 — 81.685. Po lutym 1948 Czechosłowacja może już planować czasowce na największą skalę. W Spindleru Mlynie niemal wszystkie budynki hotelowe włączone są do planowej gospodarki związków za-

Wiosenne

SYLWETKI

»Moda i Życie Praktyczne«

nr. 5 K 693-1

Korespondencja własna „Rzeczypospolitej”

wodowych. W roku bieżącym plan przewiduje 200.000 osób w uzdrowiskach. W końcu pięciolatki, wypoczywać będzie rocznie pół miliona obywateli.

— Pragniemy — mówi prezydent — żeby człowiek pracujący miał solidny odpoczynek, opiekę lekarską, dobre jedzenie. Tu w Spindleru Mlynie marnowano miliony na pustą rozrywkę bogaczy. Nigdy żaden biedak nie przebywał tu ani jednego dnia...

Jakże to proste, zrozumiałe i jak dobrze znane nam Polakom. W tej chwili 15 kilometrów stąd, w Karpaczu, polski robotnik opiera spracowane ręce o miękką poręcz fotela. Ale pan H. dziennikarz, publicysta, pan H. Amerykanin, inaczej pojmuje te rzeczy:

— A nasze wielkie kapitały za-inwestowane w waszych Karłowach Warach?

Czy nam kapitalistom wolno odpoczywać w Karlowych Warach? Mulatka z Telepressu nerwowo zapala papierosa, doktor Kosta wicedyrektor Departamentu Prasowego Ministerstwa Informacji uśmiecha się. Oczywiście, „każdy kapitalista” może odpoczywać w Karlowych Warach. Który jednak z nich rozumie czymś dla nas czasowce, czasowce krajów demokracji ludowej, jakim są osiągnięciem, i jakim szczęściem milionów. Który z kapitalistów rozumie to, aby móc o tym dyskutować?

Nigdy bardziej nie odczuwałem różnicy między kapitałem a „ka-

pitalem” jak w tej kajucie hotelu Windsor, gdy padały pytania o czasowce czechosłowackich robotników w Spindleru Mlynie od osób przyzwyczajonych do wiadomości o czasach Marshalla na Florydzie...

Z WINDSORU droga prowadzi bardzo stromo — w dół i w górę. Międzynarodowe towarzystwo dziennikarskie schodzi na kolejną do byłej własności von Sidlovsky'ego. Dowiadujemy się, że polscy narciarze znów zajęli cztery pierwsze miejsca w konkurencji narciarskiej. Jutro skoki otwarte. Pojutrze zamknięcie mistrzostw i — przyjazd wielkiego transportu robotników czechosłowackich na czasowce.

Kradniemy słowa K. I. Galczyńskiego: „Sława Wiśle, sława Wełtawie”.

„Niemcy” czuli się Polakami

Śląsk w zwierciadle raportów Gestapo

Nakładem Instytutu Śląskiego w Katowicach ukazała się książka Kazimierza Popiłka p. t. „Śląsk w oczach gestapo”. Książka została opracowana na podstawie oryginalnych dokumentów, raportów i sprawozdań hitlerowskiej policji politycznej i kryminalnej zebranych przez władze niemieckie w okresie okupowania Śląska.

Autor omawia szczegółowo strukturę organizacyjną aparatu policyjnego w rejonie prowincji śląskiej, a następnie przechodzi do sprawy tzw. volkslisty (DVL). Przeszło 90 proc. mieszkańców b. województwa śląskiego zostało wciągniętych na niemiecką listę narodową. Raporty policyjne odnośnie tej sprawy posiadały szereg szczegółowych rubryk, odnoszących się nawet do wyglądu osobiste go Ślązaków wpisanych na listę. Do grupy III i IV zostali zaliczeni mieszkańcy Górnego Śląska, jakkolwiek władze niemieckie wiedziały, że nie są to prawdziwi Niemcy.

Jedno ze sprawozdań stwierdza wyraźnie: „W grupie III DVL jest z pewnością zawartych wiele niepewnych, wątpliwych elementów”. Wyjątek z innego policyjnego sprawozdania: „W grupie III znajduje się bardzo wiele niepewnych elementów, które ze specjalnych powodów stały się o przyjęcie do DVL, a teraz wraz z niewątpliwie obcymi ciętymi pomnażają szeregi stale wzrastają

tego ruchu oporu. Ci też „Niemcy” czuli się Polakami i do tego się przystanęli”.

Hitlerowa dla Niemców wiadomość o klęsce pod Stalingradem pociągała za sobą szereg objawów wrogości wobec okupantów postawę ludności śląskiej. Na murach, płotach i domach pojawiały się napisy, zapowiadające przybicie na Śląsk Armii Czerwonej. Gdy sytuacja Niemiec stała się coraz bardziej beznadziejna, ludność śląska reagowała w oryginalny sposób: Olo jeden z raportów, dotyczących mieszkańców wsi Bojszowy donosi:

„Ludność miejscowa w coraz większej mierze używa chorągwi do sporządzenia sobie części odzieży, uważa bowiem, że chorągwie te nie będą już potrzebne, gdyż Niemcy przegrają wojnę i Górny Śląsk znowu będzie musiał zostać oddany wskazanemu państwu polskiemu”.

Dr. Popielek przytacza szereg dokumetów, stwierdzających rozgoryczenie władz niemieckich wskutek używania przez ludność polską języka, co m. in. dowodzi sprawozdanie nadesłane z Bytomia:

„Używanie polskiego języka przy biera coraz bardziej na sile bez jakiegokolwiek reakcji ze strony Niemców lub właściwych władz. Z okolic rolniczych donoszą, że teraz prawie wyłącznie przeważa w rozmowach język polski”. Zdumiewające jest sprawozdanie nadesłane z Pszczyny, które głosi:

„Modzi volksdeutsche w czasie transportu do punktów zbiorczych w związku z ich powołaniem do wojska śpiewali polskie pieśni i polski hymn narodowy”.

W Rydułtowach rozszerzano pogłoski, że niebawem wybuchnie powstanie, które rozpocznie się w dniu 15 sierpnia 1943 r. i że ludność polska winna być w pogotowiu.

Autor omawia szeroko polski ruch oporu na Śląsku, przytacza liczne zamachy na pociągi wojskowe, akty sabotażu w fabrykach i zakładach wytwórczych, omawia pojawienie się grup partyzanckich w okręgu cieszyńskim i pszczyńskim.

Długa lista publicznych egzekucji, procesów przed sądami doraźnymi, wyroków opiewających na powieszenie lub rozstrzelanie, zajmuje wiele miejsca w książce dr. Popiłka.

Na zakończenie tej ciekawej książki autor przytacza opinie jednego ze współpracowników gestapo, który tak mówi o przekonaniach ludności pow. pszczyńskiego:

„Można dziś spokojnie twierdzić: większa część ludności zwłaszcza na wsi, ale również i w mieście Międzybóże ma bardzo małą, albo żadną wewnętrzną skłonność do niemuż, co całkowicie odpowiada uzyskanemu swego czasu wynikowi plebiscytu”.

Podkreślić tu należy mało stosunkowo znany fakt że w r. 1933 wkrótce po dojściu do władzy Hitlera na liczącą następujący procent Niemców: w pow. raciborskim 46,6, kozielskim 49,8, strzeleckim 43,8, oleskim 52,9, opolskim 49,4. Wyniki tego spisu ludności, który mimo hitlerowskiego terroru nie przyniósł spodziewanych rezultatów, nie zostały nigdy przez Niemców opublikowane.

Obecnie cyfry te wybrane przez dr. Popiłka z akt policyjnych dowodzą jasno, jak jaskrawa nieprawdziwość popełnionego przez Niemców podczas plebiscytu na pierwszą wojnę światową, cały rejon Śląska Opolskiego. (U)

Aleksander Gribojedow

W 120-tą rocznicę śmierci wielkiego pisarza rosyjskiego

W stolicy pięknej Gruzji, Tbilisi, na zboczu wznoszącej się nad miastem góry, stoi nagrobek, na którym wyryte są słowa: „Twoja myśl i dzieła Twoje pozostały na wieki w pamięci Rosjan. Tu spoczywają prochy Aleksandra Gribojedowa (1795—1829) — wielkiego pisarza rosyjskiego, autora genialnej komedii „Biada temu, kto ma rozum”.

Tu, w Tbilisi przebywał on często, tu pisał swe wspaniałe utwory...

Gribojedow był jednym z najbardziej utalentowanych i wykształconych ludzi swojej epoki. W ciągu 6 lat zdążył on ukończyć trzy wydziały uniwersyteckie, a nie mając jeszcze 18 lat otrzymał dyplom kandydata praw i kandydata nauk filologicznych. Jedynie zaciągnięcie się na ochotnika do armii, walczącej z wojskami napoleońskimi, uniemożliwiło pisarzo wi złożenie egzaminu doktorskiego. Gribojedow, znał doskonale nie tylko prawo i literaturę, historię i archeologię, ale również filozofię, ekonomię polityczną, nauki przyrodnicze. Przedmiotem jego specjalnych studiów była orientalistyka. Użył się on rozgłos nie tylko jako wielki dramaturg i liryczny, lecz również jako błyskotliwy dyplomata i utalentowany muzyk.

Gribojedow gorąco umiłował ojczyznę, wierzył w swój naród i w jego wielką przyszłość. Wrodzone umiłowanie wolności oraz wyznawanie przodujących idei społecznych od wczesnego dzieciństwa na pąkły Gribojedowa wstrętem do uprzywilejowanej klasy, rządzącej Rosją carską, nienawidzą do wszystkich przejawów samowoli i pańszczyźnianego ucisku. Przez całe życie Gribojedow starał się służyć nicyzynie, służyć interesom ludu, lecz często przekonywał się z gorzkością, że jego nieprzebrane zdolności i siła przekonań nie znajdowały oddźwięku. Syn moskiewskiego rodu szlacheckiego, odczuwał głębokie osamotnienie w środowisku, w którym — jak sam często mówił — „wartość człowieka mierzy się ilością orderów i niewolników pańszczyźnianych”.

W tym poczuciu osamotnienia leżało źródło smutku i surowego zamknięcia się

w sobie, które tak wcześnie stało się charakterystycznym rysem pisarza.

Najskrytsze myśli Gribojedowa o Rosji, o śmiałych bojownikach, walczących o nowe życie, znalazły wyraz w nieśmiertelnym utworze — sztuce „Biada temu, kto ma rozum”.

Sztuka ta łączy w sobie cechy satyry politycznej komedii obyczajowej oraz wnikliwego dramatu psychologicznego. Jest ona czymś znacznie więcej niż zwykłym utworem literackim. To śmiały atak spo-

łeczno-polityczny przeciwko siłom absolutyzmu, pańszczyzny i ciemnoty — w imię wolności, sprawiedliwości i rozumu.

Przed czytelnikiem przewija się cały korowód przedstawicieli sfer arystokratycznych i urzędniczych Rosji carskiej, odmawianych przez Gribojedowa z niezmierzonym zacięciem satyrycznym. Oto wysoki urzędnik Framusow, upatrzyjący w służbę państwowej jedynie źródła osobistego wzbogacenia się. Oto typ i okrutny wróg postępu i oświaty, Skalozub,

K. I. Galczyński

NA KARLOWYM MOŚCIE

D-rowi Franciszkowi Szeworowi

DOŚĆ lat po świecie chodzę
i widziałem różności,
ale nie masz jak w Pradze
na Karlowym Moście!

Figury mostu strzegą,
rzeźby, wrzeszczący barok.
Słońce świeci. Wi: tr słońcem
potrąca jak gitarą;

(tylko na loki twoje
kształty tych rzeźb zajął się;
gitarę na słońce;
struny na promienie.)

A nad rzeźbami chmurzy,
a w dole, złotawa,
zamyślona jak żona,
Smetanova Wełta:

Kiedyś, w tym samym miejscu
stał tutaj Most Judyty,
chadzał tędy Petrarka
i Dante znamienity,

teraz chłopczyk mostem
śpieszy, dodaje kroku;
on niesie kufel z piwem
pod rzeźbami baroku;

za chłopczykiem murarze
i starcy uśmiechnięci,
żołnierze i malarze,
robotnicy, poeci.

Bo na Moście Karlowym,
bo na Karlowym Moście
noc niemiecka przepłoszyła
mocny wicher wolności.

A mnie się serce śmieje,
ot, z radości bym płakał!
bo nie wiem, co piękniejsze:
czy twoje, czy Praga.

Więc trzy flagi jak dziecko
tułę do ust jak cacko:
polską i radziecką
i czechosłowacką.

Praha, w lutym 1949.

A. S. Serafimowicz

MARSZ POGRZEBOWY

W styczniu 1949 r. zmarł Aleksander Serafimowicz, znany prozaik radziecki, nestor pisarzy Związku Radzieckiego.

Aleksander Serafimowicz rozpoczął działalność literacką jeszcze w roku 1889 opowiadaniem, opartym na wspomnieniach z zeznania (ześnięcie to było represją za napisanie rewolucyjnej proklamacji) Po wybuchu rewolucji i po wojnie domowej napisał słynną powieść „Żelazny potok” (r. 1924).

Serafimowicz tworzył do ostatnich lat życia: jako 80-letni starzec wyjeżdżał często na front i pozostawił opowieści z lat walki z hitleryzmem. „Marsz pogrzebowy” jest jednym z utworów Serafimowicza, napisanych pod wpływem rewolucyjnych wydarzeń 1905 roku w Rosji.

I.

Szli wśród ogromnego miasta gęstymi, czarnymi rzędami i czerwone sztandary płynęły powoli nad nimi, czerwone do samego drzewa od krwi wojowników.

Szli wśród frontonów niebotycznych domów, upstrzonych ornamentami, posągami, mozaiką, malowidłami, chłodno i obojętnie spoglądając na nich blaskiem wielkich szczytów. Miasto szumiało pod szumem, gorączkowym życiem. I wśród kamiennych olbrzymów, wśród tłumów — jak zawsze — bez sensu i — jak zawsze — nerwowo tłoczących się na chodnikach, niosła się nad niezliczonymi szeregami demonstrujących pieśń, jak echo: „...do woli — ki lu — du ro — ho — czy!...”

Hardo niosło się ono nad czarnymi szeregami nad morzem ludzkim, płynącym ulicami.

I obco brzmiało ono wśród kamiennych

brył miasta, wśród przepychu lustrzanych wystaw.

Szli młodzieńcy o twarzach wesołych. Szli starzy surowi i skupieni. Być może szli, wciąż jeszcze walcząc z ukrytym, w głębi duszy nawykami raba, z ciemną obawą przed tym nowym, co wszystko przekreśla. Szli patrząc z lekkiem i radością na ruiny dnia wczorajszego.

Płynęła rzeka czarnych pałt, kurtek, niezgrabnych burów z cholewaniami, lśnianych, czarnych daszków. Sywały się żarty i ostre słówka, nad mrowiskiem ludzkim unosił się gwar i zgiełk i chwilami wesoły śmiech wybuchal jak raka.

— Towarzysze! Równać! Równać!...

— To wciąż Wańka wpłótł się wy-
pcha.

— Bo brzuch ma za wielki i nawet strąk mu nie zaskoczył...

— Znaczą się, ma zapas...

— Taak... Przychodźmy, a tu dyżurny: w jakiej sprawie? A my tak i tak, że delegacja od robotników. Czekaemy. Wychodzi generał. No, czapki żeśmy zdjęli...

— A wybieście i spódnice zdjęli...

— Może by się umyć...

— Pozwolił by but ucałować...

Opowiadający milknie urażony, a wzdłuż szeregów przebiega fala dobrodusznego-ironicznego śmiechu.

Wesoło, beztrosko płynęli, tłum, jak gdyby te czyste, proste, szerokie ulice, frontony domów, upstrzone plaskorzeźbą, dla nich właśnie były przeznaczone, dla tych przypadkowych gości, dla czarnych szeregów, które poczuły swoją siłę.

I idą szeregi za szeregami i płoną sztandary i płynię pieśń:

...nam nie trze — ba zło — tych
ba — wa — nów...

i rośnie, wszystko ogarnia, zalewa ulice, place, ogarnia miasto, zagłusza na chwilę krzyki, nerwowe głosy życia, staje się czymś potężnym, nie swoją namiętną i bezkształtną formą poetycką, ale nawałnicą wzburzonego morza. I w rytmie maszerujących tłumów, we wszechogarniającym śpiewie brzmi harda siła, którą odkryli w sobie.

II.

— Towarzysze!
Podnieśli go wysoko nad niezmierzonym morzem głów i z daleka widać było jego postać. Jasno, ostro dzwijały słowa. Przednie szeregi stanęły, dalsze napływały, skupiały się i ludzka rzeka zatrzymała się tak, jak zatrzymują się w milczeniu burzliwe fale, gdy napotkają tamę.

Zamierał wóerb kroków i tylko głuchochodził z daleka.

— Towarzysze!... Nie mogę nawet ogarnąć wzrokiem waszych szeregów. Ale... — Podniósł rękę i głos jego nabrał mocy — Nie w liczbie nasza siła. Oto idziemy bezbronni z gołymi rękoma. Wobec przemocy, wobec brutalnej siły, my — jak dzieci. Dziesięciu uzbrojonych ludzi może zalać ulicę krwią naszą. Dlaczego więc wróg spoziera na nas ze strachem?

Milezał chwilę. I była cisza nad placem. A on ogarnął wzrokiem morze zastępych w bezruchu i słuchał cicha kroków tych, co wciąż jeszcze napływały.

— Nie ręk naszych boi się wróg: boi się serc naszych, które płoną żądzą swobody, boi się tego, żeśmy pojeśli własną siłę. Ujrzelśmy głęboką naszą niewolę, ujrzelśmy naszych tyranów. Jak czarna otchłń otwarła się nasza świadomość. I oto stojmy nad jednym brzegiem przepaści, a nasi krzywdziciele — na drugim. Rozumiemy: Nie będzie dla nas zawieszenia broni. I oni rozumieją: Nie będzie dla nich zawieszenia broni. I dlatego wróg ze strachem na nas spoziera...

Mówił im o wiecznej walce wyszukujących i wyszukiwanych, mówił o żelaznym marszu historii, który nieuchronnie urwie łeb hydrze władzy człowieka nad człowiekiem, mówił o rzeczach, które oni tysiącokrotnie już słyszeli, które znali na pamięć, o których sami mogli mówić. A przecież słuchali jego słów chwiei, przeżywali każde jego słowo, jak po raz pierwszy słyszane. To co było stare dla ludzkości, brzmiało jak nowina dla człowieka.

I oto płynę znowu czarna rzeka między nieruchomymi olbrzymami, płoną jaskrawe plamy sztandarów, słycał gwar i śmiech i podszta nieustającym rytmem kroków wolno i uroczystie niesie się pieśń

...nam nie trze — ba zło — tych
ba — wa — nów...

I coraz to nowe i nowe szeregi napływały z dalekich ulic.

A tam w dalekiej perspektywie, jak w pustym morzu, ukazała się szara melizna. Wszyscy podnieśli głowy, rozdzielili się nozdrza, pogłębiły się zmarszczki nad brwiami...

III.

— A — a!...

— Gdzie?

— Tam...

— Nie widzę...

— Nie widzisz?

— Oni!... Oni!...

Gasły rozmowy, przebiegł szep wzdłuż czarnych szeregów.

A szara melizna narastała i stawała się coraz groźniejsza. Było rzeczą jasną: to — ludzie, szarzy, jednakowi. Złociło się słońce na ostrzach bagnatów.

Mieli ci ludzie jednakie twarze, nieruchome, nieme, kamienne. Szare oczy spoglądały bez wyrazu na napływający tłum.

A oni szli, ująwszy się za ręce i nad czernią niezliczonych szeregów krwawo

płynęły sztandary i narastał wciąż uporczywy niepowstrzymany wóerb kroków.

IV.

Oficer odwrócił się do żołnierzy i rzucił rozkaz.

Trebacz podniósł róg, poprawił wąsy, przyłożył do warg, wydał polecenie. I naraz cały ogrom, cały sens ślających w słońcu bagnatów, zięjących czernią paszcz kulomiotów skupił się w jednym człowieku, w szarym płaszczu.

Jak gdyby pojmując potęgę, bezmiar grozy, która w nim się skupiała, człowiek w szarym płaszczu rzucił tysiącom ludzi trzy ostrze, krótkie dzwinki.

Błysnęły bagnety i posłusznie razem opadły do rąk. Tysiące czarnych łuf spojrzwały w napływające ludzkie morze.

Przedni szereg ludzi w szarych płaszczach opadł na kolana i karabiny maszynowe chwyciły wpatrywały się w rzędy ludzkich ciał.

Zamilkł gwar, zgasiły żarty. Cisza załęgła nad placem i był tylko narastający rytym ludzkich kroków. I marsz tysięcy kroków nappełniał powietrze, płynął nad ulicami, owładną milczącym miastem.

Nad tysiącami skażącymi rozległ się marsz pogrzebowy:

...my pa — dli — śmy w wa — lce
fa — ta — lci...

Jak pożegnanie, wznosiła się pieśń do szarego nieba, do krwawego słońca, do miasta kamiennego, które wstrzymało oddech. I ludzie, tłoczący się w zaułkach, ludzie przywarci do murów, obnażali głowy wobec tych, którzy kroczili środkiem ulicy.

...od — da — liśmy waszy — siko
lu — do — wi...

Twarze były blade, oczy błyszczały. Szli jak skazani na śmierć. Różowa mgła barwiła domy i twarze. I ludzie czuli jak schną wargi, czuli na języku kłkły znajomy posmak.

Odległość między napływającym orsz-

kiem pogrzebowym i szarymi płaszczami, strasza i pusta jak śmierć, tajała, jak życie dogorywające.

...lecz rę — ka o — gni — sta już kre — śli
gro — źne li — le — ry na — machi!...

Szły tysiące ludzi, tysiące głosów ludzkich śpiewały pieśń pogrzebową, zwycięską pieśń śmierci, a po ulicach i po białych ścianach domów płynęły żalobne czarne cienie sztandarów.

V.

Oficer zimnym wzrokiem mierzył nieuchronnie zmniejszającą się odległość. Potem podniósł rękę, błysnął szabłą, rzucił ostatnie słowo rozkazu.

Strasne sekundy oczekiwania wypełniła pieśń:

...że — gna — cie więc, bra — cia!...

I w tej chwili znikła śmiertelna odległość, pochłonięta przez żywe kroczące naprzód szeregi. Raz jeszcze zaśpiewały bagnety, opadające na ziemię, i ludzie w szarych, żołnierskich płaszczach, uśmiechając się ze zmieszaniem i radością, utonęli w potoku ludzkim; twarze ich były blade i każdy z nich miał swoje ludzkie młode oblicze. Runęła szara tama i rozplynęła się w czarnych szeregach, jak głaz nadmorski, zalany wysoką falą.

Odwróciwszy się oficer opuścił niepożrebna, zinną stal szabli.

Głupio spoglądały łufy kulomiotów.

Szły dziesiątki tysięcy ludzi, śpiewały hymn śmierci i radości i potężnie z brzmienia dzwonu pogrzebowego i mroku cmentarnego wyrastało młode, słoneczne, szczęśliwe życie i płonęło w słońcu i kwitło na twarzach tysięcy ludzi. I naród, stłoczony wzdłuż domów, wital ich w porwywie entuzjazmu.

Rozplynęła się różowa-krwawa mgła i nie było już kłkłego posmaku w ustach.

Świeciło słońce i miasto znów zaszumiało tysiącami drobnych dzwinków, zaszumiało życiem.

1906 r.

G o s p o d a r k a i f i n a n s e

Dr Kazimierz Secomski

Budownictwo w planie na rok bieżący

WIELKI wzrost nakładów inwestycyjnych w roku bieżącym objął swym zasięgiem również dziedzinę budownictwa. Planowany bowiem poziom tegorocznych robót budowlanych (bez robót ziemnych i inżynierijno-montażowych) wyraża się pod względem finansowym cyfrą 109 mld. zł., co oznacza zwiększenie nakładów o ok. 18 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Ten wzrost nakładów nie odzwierciedla jednak dostatecznie wielkości postawionego zadania, którego rzeczywistym wskaźnikiem jest obowiązek osiągnięcia w zakresie budownictwa społecznego poziomu o 35 proc. wyższego w porównaniu z rokiem 1948. Z samych funduszy publicznych w ciągu bieżącego roku mają być wzniesione — nie licząc zagród wiejskich — budynki o łącznej kubaturze ok. 10 milionów m. sześciu.

W budownictwie mieszkaniowym nakłady wzrastają do 24,3 mld. zł. przy czym w porównaniu z rokiem ubiegłym znacząco się obniżają nakłady na budownictwo robotnicze (o 46 proc.). Efekty rzeczowe preliminowanych sum wyrażają się cyfrą 61 tysięcy izb mieszkalnych, z czego na rzecz robotników w samym przemyśle przeznaczony jest 41 tysięcy izb. Równocześnie w oparciu o Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej — na tle zrewidowanej wysokości czynszów — przeprowadzone zostaną poważniejsze roboty remontowe w wielu nieruchomościach mieszkalnych, zwłaszcza w dzielnicach robotniczych.

BUDOWNICTWO SOCJALNE (w dziedzinie oświaty, kultury, zdrowia i opieki społecznej) figuruje w tegorocznym planie sumą około 9 miliardów zł., przewidywaną na podniesienie nakładów o 24 proc. w porównaniu z 1948 r. Pod względem rzeczowym umożliwi to budowę, względnie odbudowę, około 3.700 obiektów, w tym blisko 1.800 szkół podstawowych i 450 szkół zawodowych, jak też szeregi szpitali, ośrodków zdrowia, zakładów opieki społecznej itd.

URZĄDZENIA KOMUNALNE (budownictwo użyteczności publicznej) wraz

z komunikacją miejską obejmują nakłady na łączną sumę 8 miliardów zł., co w porównaniu z rokiem 1948 stanowi wzrost o 18 proc. Wielkie potrzeby w tej dziedzinie będą mogły być tylko częściowo zaspokojone, przy czym pierwszeństwo zastrzeżono dla potrzeb Warszawy i Łodzi, następnie zaś — dla nowych osiedli i dzielnic robotniczych w innych miastach oraz dla ośrodków szczególnie zaniedbanych.

W BUDOWNICTWIE ADMINISTRACYJNYM nakłady ograniczono do kwoty niespełna 7 miliardów zł., przewidując tym samym ich spadek w tym dziale budownictwa o ok. 12 proc. w porównaniu z rokiem 1948. Jest to wyrazem prowadzonej już drugi rok konsekwentnej akcji zmniejszenia budownictwa administracyjnego na korzyść mieszkaniowego. Po zaspokojeniu szczególnie pilnych potrzeb aparatu administracyjnego, zwłaszcza centralnego w Warszawie, w zdecydowany sposób ograniczono dalszy wzrost nakładów w tym dziale budownictwa.

PRZEDSTAWIONY wyżej plan inwestycji budowlanych łączy się z daleko bardziej jeszcze dynamicznym wzrostem budownictwa ziemnego i inżynierijno-montażowego. Wielki rozmach w zakresie rozbudowy przemysłu, jak też rosnące nakłady w komunikacji, łączności i żegludze wymagają odpowiednio szybkiego rozwoju mocy wykonawczej przedsiębiorstw montażowych. W konsekwencji tego rok 1949 stanie się rokiem niezwykle gwałtownej rozbudowy przedsiębiorstw budowlanych i inżynierijno-montażowych.

Zagrożenie sieci tych przedsiębiorstw, uwzględniające nateżenie robót szczególnie w Warszawie, na Śląsku i na Wybrzeżu, musi iść w parze z usprawnianiem, specjalizacją i mechanizacją przedsięwzięcia, w oparciu o wzmocnienie produkcji krajowej oraz wzrost importu sprzętu i maszyn budowlanych.

Całość robót inwestycyjno-budowlanych, przewidzianych w planie na rok 1949, będzie w 70 proc. wykonana przez przedsiębiorstwa społeczne. Jest to równoznaczne z więcej aniżeli podwojeniem zadań z roku ubiegłego.

Obok wielkiego planu w zakresie rozwoju uspołecznionych przedsiębiorstw budowlanych — drugim czołowym zadaniem w programie budownictwa na rok 1949, jest dokonanie radykalnej poprawy w zakresie prac nad dokumentacją techniczną. Opóźnianie prac budowlanych wskutek braku dokumentacji musi być wyeliminowane, a organizowane i rozszerzane biura projektowe, podejmując zwiększony ciężar zadań na rok 1949, zwrócić uwagę na konieczność: odrobienia dotychczasowych opóźnień oraz wykonania większego programu dokumentacji na tle rosnącego planu inwestycyjnego. Doniosłość tego zagadnienia znalazła swój wyraz w decyzji powiększenia nakładów na przygotowanie budowy pod względem terenowym, technicznym i dokumentacyjnym w skali przeszło dwukrotnie większej przy porównaniu z rokiem 1948.

Port szczeciński zwiększa obroty

KIEDY na początku roku 1948 zaplanowano dla portu szczecińskiego przeładunek dwóch i pół miliona ton towarów, nie wielu ludzi wierzyło w realizację tej cyfry. Tymczasem widzimy, że obroty portu szczecińskiego w ub. r. przekroczyły znacznie projektowaną cyfrę. Dynamika przeładunku wzrastała z miesiąca na miesiąc. Podczas gdy w pierwszych miesiącach roku obroty portowe kształtowały się w granicach 100 tys. ton, to w ostatnim kwartale — przeciętna miesięczna wynosiła 330 ton.

Wyniki pracy portu szczecińskiego najlepiej można ocenić na podstawie liczb porównawczych. W 1946 r. obroty obejmowały jedynie eksport, który wyniósł 44 tys. ton; w 1947 r. łączny przeładunek wyniósł 706.685 ton, z czego 112.093 ton przypało na import, 577.139 — na eksport i 17.453 t. na tranzyt; w 1948 r. — ogólne obroty wzrosły do 3.111.414 t., z czego na przeładunek importu przypada 332.533 t., eksportu — 2.531.410 t. i tranzytu 247.471 ton.

Liczyby te mówią o nieustannym wzroście obrotów towarowych. Jest to z jednej strony wynikiem stopniowego uzupełniania wyposażenia technicznego portu i usprawniania aparatu dyspozycyjno — organizacyjnego, z drugiej i to może jeszcze w większym stopniu, jest to zasługa robotnika portowego, który zwiększył wydajność swojej pracy. Należy przypuszczać, że po ostatnich podwyżkach płac oraz reorganizacji struktury organizacyjnej przedsiębiorstw przeładunkowych w portach wydajność pracy robotników wzrosła jeszcze bardziej.

Analiza poszczególnych pozycji obrotu towarowego w 1948 r. wskazuje, że port szczeciński staje się ważnym punktem w transporcie morskim. W porównaniu z rokiem poprzednim zasięg kontaktów handlowo — transportowych Szczecina w 1948 roku poważnie się zwiększył, obejmując 18 krajów (w 1947 — osiem). W obrotach towarowych Szczecina pojawiło się w ub. roku około 30 najważniejszych grup artykułów, które przypuszczalnie stale już kierowane będą przez ten port. Wymienić tu należy przede wszystkim drewno, zboże, sól i cykorię w eksporcie, a śledzie, tomasz, piryty, bawełnę i konopie — w imporcie.

Dla zobrazowania struktury obrotu towarowego w 1948 r. przedstawiamy następujące dane:

węgiel	2.307.526 ton
bunkier	125.985 "
koks	22.570 "
zboże	27.068 "
wyroby żelaz.	16.020 "
szkło, porcel.	6.500 "
cukier	6.478 "
cykoria	5.375 "
sól	4.010 "

Stalą tendencją zwykłą wykazuje import. Jest to godne podkreślenia, świadczy bowiem o przestawieniu się struktury obrotów portowych.

W imporcie największą pozycję stanowi ruda, sprowadzona dla polskiego i czeskiego przemysłu hutniczego. Dla samej Czechosłowacji przeszło przez Szczecin ponad 200 tys. ton rudy.

Ważniejsze pozycje towarowe w imporcie przedstawiają się następująco:

ruda żelazna	236.182 ton
tomaszyna	27.965 "
piryty	9.383 "
ślazie	14.070 "
celuloza	15.249 "
bawełna	6.602 "
makulatura	3.865 "

Tranzyt wykazał w ub. roku również niebywałą jak na stosunki szczecińskie, zwykłą. W cyfrach przedstawia się to następująco:

1947 r.	1948 r.
w imporcie	4.809 t.
w eksporcie	12.644 t.
Razem	17.453 t.

Tranzyt obejmuje wymianę towarową pomiędzy Czechosłowacją, Węgrami i Bułgarią a krajami skandynawskimi.

Bol. K.

Rynki zagraniczne

Zboże

NA światowych rynkach towarowych zaczyna ostatnio przeważać coraz wyraźniejsza tendencja słaba, wywołana się w pierwszym rzędzie z podlegającej się depresji gospodarki, która w ub. tygodniu na terenie USA przybrała bardzo konkretne kształty. Znikają przede wszystkim ziemniaki, ze zbożem — czele, przy czym kursy giełdowe i ceny hurtowe w USA odznaczają się w tym czasie do najniższego poziomu od chwili, kiedy czynnik rządowy przestał kierować rozwojem cen żywności.

Słaba tendencja na giełdzie zbożowej w Chicago, utrzymująca się z małymi przerwami przez cały styczeń, przyczyniła się do pierwszego tygodnia lutego ub. br. z wszystkimi charakterystycznymi jej objawami. Z każdym dniem wzrastała podaż ze strony farmerów i hurtowni, przy czym w tym czasie równocześnie podjęcie i pod koniec ub. tygodnia doszło do lankiego „zagezdiczenia” towarów (szczególnie na odcinku pszenicy), że nastąpiło całkowite zalananie się kursów, które w ciągu kilku godzin spadły o 3—4 centów na buszu, mimo że nie poprzednio znalazły się na dawno nierolowanym poziomie ok. 220 centów. W nieco mniejszym stopniu znikowały zboża pastewne z kukurydza na czele, której kurs w chwili zamknięcia tygodniowego (5 bm.) wynosił 135,50 wobec 143,25 centów za busze w poprzednim tygodniu. W parze z bałką chiagorską, szła silny spadek notowań na giełdzie w Winnipeg, gdzie za busze żyta, płatono pod koniec tygodnia już tylko 139 — 140 centów, podczas gdy do końca stycznia kursy utrzymywały się stale na poziomie powyżej 150 centów.

Jednym z głównych motywów bałso-nych na amerykańskich rynkach zbożowych jest przebieg waszyngtońskiej konferencji zbożowej, który — jak dotychczas — przekreśla całkowicie wszelkie nadzieje wielkich eksporterów na utrzymanie cen na poziomie 2-dolarowym. Wszystkie bowiem delegacje krajów importujących obciążają bezkompromisowo za sfinalizowaniem cen pszenicy w przyszłej konferencji cenami do 1,50 dol., cena ta nie jest uzasadniona z roku na rok pro-dukcyj w skali światowej posiada pełne zasobniki.

Jedną delegacją po stronie krajów eksportujących, która nie opomnie przeciwko obniżce cen, jest delegacja radziecka, która odmiennie, iż rząd ZSRR gotów jest eksportować w ciągu następujących 4—5 lat po 100 mln. buszów pszenicy rocznie, co stanowi ok. 20 proc. ogólnego światowego eksportu, a to bez względu na cenę, jakie ostatecznie ustalone zostaną w nowej konferencji. Wielu obserwatorów sądzi jednak, że dalekość rozbicień, jakie coraz ostrzej zarysowują się na konferencji waszyngtońskiej, doprowadzą — podobnie jak w roku ub. — do obniżenia cen pszenicy.

Tendencje zmniejszenia cen pszenicy — również Argen-tyne do wydatnego obniżenia eksportowej ceny kukurydzy, która wynosi obecnie 25 pesos za podwójny buszel (220 lbs) wobec 30 pesos z końca stycznia. Nowa cena jest jednak stale i jeszcze wyższa od cen na rynku USA. Wielkie trudności z eksportem kukurydzy posiada również Republika Afryka, mimo że zbiory były o 25 proc. mniejsze od zeszłorocznych.

Przemysł państwowy w styczniu

Metalowy

Na czoło przemysłu metalowego w styczniu r.b. wysunął się przemysł obrabiarkowy, który wykonał 150 proc. planu produkcji tokarek zwykłych, karuzelowych i kolejowych, 148 proc. innych obrabiarek do metali, 108 proc. rewolwerów, frezarek, wiertarek, strugarek, szlifierek, pras, traków i obrabiarek do drzewa.

W dziedzinie środków transportowych wykonano plan produkcji lokomotyw w 120 proc., wagonów osobowych w 106 proc., wagonów cystern w 120 proc., tendrów w 95 proc. i rowerów w 144 proc. Maszyn rolniczych i młynskich wykonano 28.586 szt. (planowano 27.531).

Przemysł wyrobów masowych wykonał plan produkcji lin stalowych i żelaznych w 100 proc., lin stalowych i aluminiowych w 125 proc., wyrobów szrubowych w 11 proc., wkrętów kolejowych w 112 proc. puszek do konserw w 106 proc.

Przemysł Budowy Maszyn Włókienniczych i zespołów zgrzeblarskich wykonał 103 proc. produkcji krosien oraz 107 proc. produkcji części zamiennych do maszyn włókienniczych.

Poza tym wykonano w ok. 100 proc. plan produkcji silników i głowic Eickhofa dla węgłówek dla przemysłu węglowego. W styczniu rozpoczął przemysł metalowy serijną produkcję maszyn do szycia. Są to maszyny typu ciężkiego, zaopatrzone w motor i przeznaczone dla zakładów konfekcyjnych.

Fabryka Maszyn Włókienniczych w Bielsku uruchomiła w styczniu produkcję grzebieni do zgrzeblarek. Grzebienie takich w Polsce nigdy przed tym nie produkowano.

Naftowy

Przemysł naftowy wykonał plan produkcji na styczeń r.b. we wszystkich gałęziach ze znaczną nadwyżką.

W dziale wydobywania ropy osiągnięto 105 proc. planu, w produkcji gazoliny surowej — 125 proc., gazoliny stabilizowanej — 116 proc., gazu płynnego — 115 proc., propanu — 120 proc., benzyny 110 proc., nafty — 175 proc., olejów smarowych — 133 proc., asfaltu — 126 proc., koks — 123 proc., parafiny — 116 proc., smarów stальных — 140 proc. Plan przeróbki ropy wykonano w 114 proc., plan wierceń w poszukiwaniu ropy i gazu „Kopalnictwo Naftowe” — w 103 proc., zaś „Wiercenia Poszukiwawcze” — w 114 proc.

Premie za usprawnienia nie podlegają opodatkowaniu.

Inicjatywa wynalazcza robotników jest odpowiednio doceniana przez kierownictwo zakładów i władze przemysłowe. Każdy pomysł jest premiowany w stosunku procentowym do uzyskanych, przy jego zastosowaniu oszczędności.

W ciągu ub. roku premiowano w przemyśle państwowym około 6.500 pomysłów, uzyskując przez zastosowanie ich około 670 milionów złotych. Ogólna kwota premii wypłaconych za usprawnienia w 1948 r. wyniosła około 80 mln. złotych. Przeciętna wysokość premii wynosi 8 tysięcy złotych, zdarzają się jednak takie, które sięgają sumy półtora miliona złotych.

Należy przy tym zaznaczyć, że w myśl dekretu z dnia 1.8. 1945 roku premie za wynalazki robotników nie podlegają opodatkowaniu.

Centrala Rybna przejmie przetwórnictwo

Centrala Rybna przystąpiła obecnie do przejmowania od Centralnego Zarządu Przemysłu Konserwowego 10 wielkich rybnych zakładów przetwórczych w Gdańsku, Szczecinie, Łebie, Uście i Koszalinie.

W ten sposób Centrala Rybna — poza szeroko rozbudowanym aparatem handlowym — posiadać będzie 16 większych zakładów przetwórczych rybnych oraz 18 wytwórni przy terenowych oddziałach C. R.

Przejmowanie przetwórnictwa rybnych przez Centralę Rybną jest dalszym krokiem do skoncentrowania dyspozycji i wykonawstwa w gospodarce rybnej w jednej organizacji branżowej, kierującej jednocześnie aparatem obrotu i aparatem przetwórstwa rybnego.

Reorganizacja pozwoli przede wszystkim na dostosowanie produkcji przemysłu rybnego do potrzeb i chłonności rynku, co w konsekwencji podniesie konsumpcję ryb.

Budżety państw demokracji ludowej RUMUŃSKA REPUBLIKA LUDOWA

państwa we wszystkich jego dziedzinach działalności poprzez:

likwidację budżetów załącznikowych, tworzących dotąd samodzielne ośrodki finansowe i powodujących wskutek tego dwukrotnie liczenie dochodów i wydatków. (Ta kategoria budżetów załącznikowych była w budżecie 1947/48 roku — 48, a w budżecie 1948/49 roku — 30);

likwidację wszystkich funduszy specjalnych i wcielenie ich do ogólnego budżetu państwa z dochodami i wydatkami;

wcielenie do budżetu dochodów służących dotąd do bezpośredniego pokrywania wydatków w szkolnictwie, szpitalnictwie, w instytucjach kulturalnych i innych;

włączenie do budżetu ogólnego dochodów i wydatków miejscowych organów, władzy państwowej, co likwiduje sztuczny podział między charakterem działalności organów władzy państwowej o zasięgu ogólnym i administracji miejscowej.

Budżet na rok 1949-ty odzwierciedla również głęboką reformę systemu ubezpieczeń społecznych i służby sanitarnej. Reforma ta polega m. in. na przejęciu przez państwo wszelkich świadczeń z tytułu ubezpieczeń społecznych (w budżecie Ministerstwa Pracy) realizowanych przez Generalną Konfederację Pracy oraz pomocy lekarskiej w ramach Ministerstwa Zdrowia.

W REZULTACIE wszystkich tych zmian suma budżetu R. R. L. na rok bieżący osiągnęła kwotę 192.961 mln. lei (z czego 10.800 mln. przypada na obsługę ubezpieczeń społecznych), wykazując wzrost w stosunku do roku ubiegłego o 77 proc. Rzeczywisty wzrost nie uwzględniający zmian strukturalnych wyniósł 10 proc. i reprezentuje część sum uzyskanych poprzez wzrost dochodu na rodowego a przeznaczonych na wypłaty świadczeń państwowych w sferze ekonomicznej i obrotowej.

Przechodząc do analizy strony dochodowej budżetu R. R. L. należy podkreślić:

przeważający udział w dochodach

podatków i opłat o charakterze ogólnym (131,4 mld. lei, czyli 72,2 proc.), dominującą rolę zwycięzających do dochodów stających (161,1 mld. lei, czyli 92,9 proc.), obejmujących — prócz podatków i opłat — wpłaty przedsiębiorstw — 214 mld. lei, dochody ministerstw w wysokości 10,3 mld. lei oraz administracji miejscowej — 6 mld lei;

nieznaczny udział dochodów nadzwyczajnych (13,0 mld. lei, czyli 7,1 proc.) obejmujących 5,0 mld. lei nadwyżki z roku 1948-go, oraz 8,0 mld. lei oszczędności w drodze uproszczenia i racjonalizacji aparatu państwowego.

Program osiągnięcia oszczędności w kwocie 8,0 mld. lei drogą uproszczenia i racjonalizacji administracji oznacza dążenie do likwidacji przez rozwój administracyjnych i wykorzystania biurowości. W tym celu powołano specjalne komisje, oraz Dyrekcję Stanu i Praw personalu przy Ministerstwie Skarbu, których zadaniem jest przeprowadzenie szerokiej reformy w tym zakresie.

Strona wydatkowa budżetu obejmuje jako główne pozycje:

utrzymanie aparatu państwowego oraz zaspokojenie potrzeb zbiorowych gospodarczych, kulturalnych i politycznych — społecznych na sumę 95,8 mld lei (52,7 proc.);

inwestycje oraz uzupełnienie środków obrotowych przedsiębiorstw państwowych 45,0 mld. lei (24,7 proc.);

wypełnienie zobowiązań międzynarodowych wynikających z traktatu o materiałowych 5,0 mld (2,7 proc.);

tworzenie państwowych rezerw materiałowych 5,0 mld (2,7 proc.);

budżety miejscowe 9,5 mld zł. (5,2 proc.);

fundusz rezerw budżetowych do dyspozycji Rady Ministrów na pokrycie nieprzewidzianych wydatków 12,3 mld (6,8 proc.);

Poważny wzrost w stosunku do budżetu 1947 i 1948 roku wykazują wydatki na szkolnictwo i naukę (15 mld. lei/wobec 8,8 mld. w budżecie 1947/48 r.) oraz na resort zdrowia — 9,8 mld. lei, co oznacza wzrost o 22,7 proc. w stosunku do całości budżetu wszystkich instytucji lekarskich i sanitarnych w roku ubiegłym.

Warszawskie tempo odbudowy

W 4-tą rocznicę wyzwolenia Budapesztu

Budapeszt, w lutym.

Dunaj podobny jest do ruchliwej ulicy.

Białe statki suną w dół i w górę rzeki, wymijają się, rozbrzmiewają dźwiękiem syren.

Poeta Petőfi, na cokole pomnika, z naddunajskiego brzegu wyciąga ku miastu swe ramię. Za nim — widac ruin królewskiego zamku Habsburgów, spalonego podczas oblężenia miasta. Ukuty w brązie piaszcz poety-rewolucjonista, który przed stu laty oddał życie za wolność Węgier, przez dziurawiła trzykrotnie kulą karabinową. To Niemcy przed opuszczeniem miasta przestrelali pomnik. Te ślady strzałów, świadomie oddanych w pomnik — stanowią wymowny symbol.

A wysoko na szczycie wzgórza św. Gellerta, ponad miastem i ponad po mnikiem Petőffiego, jasniejszy inny symbol — przepiękny pomnik wolności z białego marmuru, wzniesiony na pamiątkę oswobodzenia kraju przez armię radziecką.

SKUTKI DWUMIESIĘCZNEGO OBLĘŻENIA

Dokładnie cztery lata temu padły ostatnie strzały w desperacko bronionym przez Niemców Budapeszcie. Cztery lata minęły od chwili, gdy armie radzieckie po dwumiesięcznym blisko oblężeniu, zdobyły stolicę Węgier. Od 23 grudnia 1944 roku do 12 lutego 1945 roku oddziały SS i we gierska organizacja faszystowska „Strzeliste Krzyże” stawiały rozpaczliwy opór ofensywie radzieckiej, która w niepowstrzymanym marszu wywalała spod niemieckiego panowania jeden kraj po drugim.

Oficjalne węgierskie dane stwierdzają, że podczas walk w Budapeszcie całkowicie ocalało od zniszczenia za ledwie 26 proc. budynków. W chwili wyzwolenia Budapeszt przedstawiał widok przypominający Warszawę z 1944 roku: gruz na ulicach, wypalone kikuty domów, powykrecane słupy latarni, zwisające druty telefoniczne, zniekształcone szkielety spalonych samochodów i czołgów. Po Warszawie (nie mówiąc o Berlinie) jest Budapeszt najbardziej zniszczoną stolicą europejską.

Zapał, wytrwałość i zdolność do wytrwania, z jaką ludność Budapesztu przystąpiła do odbudowy swego miasta, mierzyć można doprawdy „warszawską miarą”.

ZACZEŁO SIĘ OD MOSTU

Niemcy wysadzili w powietrze siedem mostów (w tym dwa kolejowe) łączących dwie części Budapesztu: Peszt z Budą. Dzień i noc pracowali

Wśród wydawnictw

Zagala B. — Na przelaj przez świat. Rozważania popularno - naukowe. Str. 160, cena zł. 320. Ilustrowana. Dla młodego.

Czym byłby świat bez żelaza i stali, bez wapna i cementu, żelazobetonu, szkła, drzewa i korka? Zręcznie skonstruowane opowiadki prowadzą młodego czytelnika od początków życia zorganizowanego poprzez wieki wynalazków i zdobyczy technicznych aż do radia, promieni X i radaru. Jest to ciekawa książka popularno-naukowa, z której wiele dowiedzieć się może nie tylko młodzież, ale i dorośli.

Zółkiewska W. — „Pluton Wacka Hutnika”. Powieść dla młodzieży, str. 292, cena zł. 300. Ilustrowana.

Lukasiewicz W. — Szymon Konarski (Biblioteka historyczna). Str. 230. Cena zł. 400.

»POMOC ZIMOWA« to egzamin obywatelski

Korespondencja API dla „Rzeczypospolitej”

robotnicy węgierscy, aby zbudować chociaż jedno połączenie, aby przerzucić jak najszybciej chociaż jeden most. W największe mrozy, nad rzeką, spływającą krą, głodni i obszarpani ludzie wznosili konstrukcję mostu Kossutha, nowego mostu, który w rekordowym tempie oddany został do użytku. Entuzjazm ludności, witającej otwarcie tego pierwszego mostu porównać możemy chyba z entuzjazmem Warszawy w dniu otwarcia mostu Poniatowskiego. I chociaż most Kossutha nie jest tak piękny, jak słynne mosty dunajskie, jak odbudowany już dzisiaj Most Małgorzaty, czy Most Wolności (Dawny Franciszka - Józefa) — każdy mieszkaniec stolicy spogląda nań ze szczególnym wzruszeniem i dumą.

Zaczeło się od tego mostu i od uprzątnięcia gruzów. A potem już coraz większe tempo nabierało życie stolicy węgierskiej. Jeszcze rok 1946 był bardzo ciężki. Gdy w drodze powrotnej z wycieczki dziennikarskiej na wybory do Bułgarii, zatrzymałem się przez kilka godzin w Budapeszcie, sprawił on na mnie przygnębiające wrażenie. Ciche, jakby drzemające, ślaba oświetlone miasto. Aż trudno było uwierzyć, że jest to ten sam Buda-

peszt wesoly i tańczący życiem, zwany kiedyś „małym Paryżem”.

NOWE ŻYCIE STOLICY

Rok 1947 i 1948 — to lata intensywnej odbudowy. Całe miasto rozbrzmiewa tak charakterystycznym i dla Warszawy stukotem łopat, kielni, kilofów; pachnie świeżą farbą. Przed miastem i śródmieściem, wąskie uliczki i szerokie naddunajskie bulwary za tętnią gorączkową pracą. Budapeszt podźwignął się z ruin.

Odbudowano wszystkie prawie mosty i przeszło 80 proc. zniszczonych domów. Niektóre budynki i obiekty przemysłowe budowano od fundamentów, w innych trzeba było tylko zalać dziury i wyrwy, gdzie indziej budować jedynie zburzone górne piętra. Znikły już z ulic Pesztu rażące ślady wojny. Bardziej ucierpiała Buda, stara, w znacznej części zabytkowa dzielnica, której Niemcy dużej „bronili”. Jakkolwiek odbudowa Budy odbywa się w powolniejszym tempie — co raz więcej historycznych budowli powraca do dawnego stanu.

Peszt, właściwa stolica państwa, jest już chyba tak samo ruchliwy jak przed wojną, a na słynnej kiedyś ze swych luksusowych magazynów głów-

nej ulicy miasta Vaci utca wystawy znów uderzają przechodnia bogactwem różnorodnych towarów. Ale mało jest teraz drogiej magazynów, dostępnych jedynie dla elity, natomiast wiele jest nowoczesnych domów towarowych, gdzie każdy człowiek pracy może tanio kupić wszystko, co mu jest potrzebne. Na wystawach tych budapeszteńskich PDT widnieją ogłoszenia zapowiadające wielką wyprzedażową zniżkę cen, a na kuponach czysto wulgarnych materiałów przez kreślono cenę 105 forintów i zastąpiono ją inną, zniżkowa: 52 forinty. Stało prawie wszystko. Nic też dziwnego, że w domach towarowych pełno kupujących.

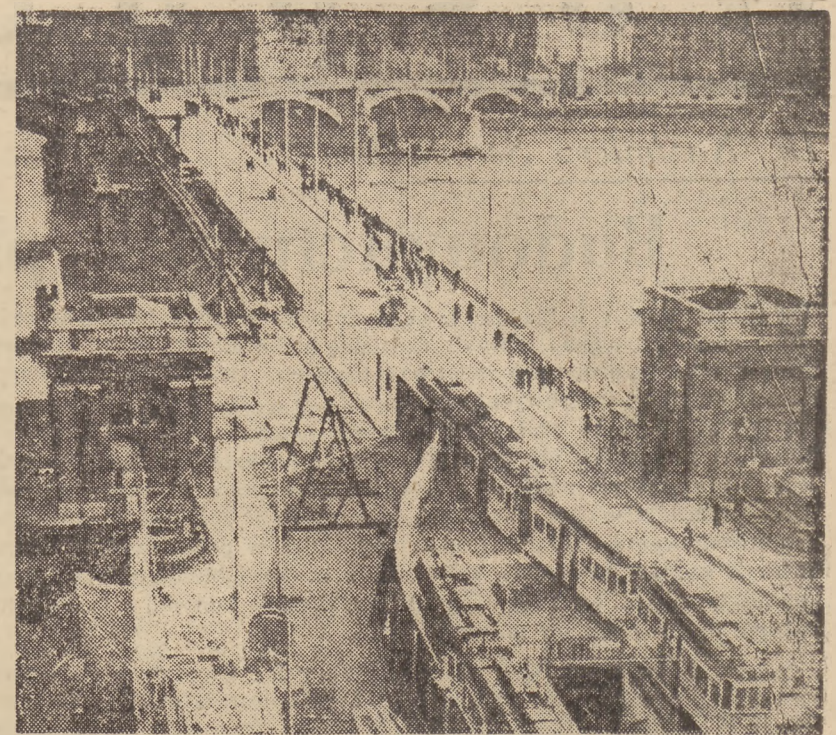
PRZEDWOJENNY ALE INNY

Komunikacja miejska funkcjonuje sprawnie. Odbudowano teatry, kina, muzea. Miasto rozbiłoby tęczę kolorowych świateł. Uruchomiono na nowo słynne na cały świat kąpieliska budapeszteńskie, których gorąca woda, wytryskająca ze źródeł, leczy wiele chorób; wybudowano nowe, aby jak najszerszym masom ludności udostępnić wypoczynek i leczenie.

Dzisiejszy Budapeszt swym zewnętrznym wyglądem coraz bardziej przypomina ten przedwojenny. Zmieniła się jednak treść społeczna. Kto inny nadaje dziś miastu rytm życia. Gospodarzami są tu ci, którzy własnymi rękami zbudowali te domy i fabryki, te szkoły i szpitale, koleje i mosty.

Józef Białowas

Budapeszt w odbudowie



W chwili wyzwolenia Budapeszt przedstawiał widok przypominający Warszawę 1944 roku — dziś miasto zdźwiga się ze zniszczeń. (do korespondencji obok)

„Requiem” Mozarta w Filharmonii

Zaden z zagranicznych kompozytorów nie został po wojnie tak uczczony w Warszawie, jak obecnie Mozart.

Spójrzmy na program Filharmonii Stołecznej. Od 10 do 13 bm. włącznie, tylko Mozart, a w dniu 13 bm. nawet dwa razy dziennie Mozart! O co właściwie chodzi? Cóż to za jubileusz?

193 lata od urodzenia — za mało 158 lat od śmierci i tyleż od napisania „Requiem” — za dużo. 163 lata od wiedeńskiej premiery „Wesela Figara” — też nie pasuje. Ni z tego, ni z owego mamy w Warszawie „festival mozartowski”, bawiający nawet „Salzburg”, choć sami nie bardzo wiemy skąd się to wszystko wzięło i właściwie po co. Możemy tedy słuchać sobie muzyki genialnego Wolfganga Amadeusza w obu działach naszej Filharmonii, operowym i symfonicznym raz na wesoło, raz, i to nawet w karnawale, na smutno.

Dział operowy pokrzykuje tedy radośnie do działu symfonicznego: — „Wesela”, hej, „Wesela”!

A na to dział symfoniczny, spoglądając z ukosa na dział operowy, marmocze sobie ponuro: — „Requiem” aeternam dona eis Domine et lux perpetua itd. in semper aeterna.

Tak dwa działy „gadają do siebie przez pola, jak grające na przemian dwie harfy Eola...”

Zgodnie z naturalnym porządkiem rzeczy, najpierw było „Wesela”, a potem „Requiem”, co chyba nie przeszkadza, że sprawozdania nasze będą szły z wrodzoną nam przekorą w odwrotnym kierunku, ile, że łatwiej jest opisać pogrzeb, gdyż zaraz po weselu można się czuć przecie niedobrze.

Mało która kompozycja osnuta jest takim mrokiem anonimowości, co „Requiem”. Wiadomo, że Fr. Xaw. Suessmeier (1766—1803) pomagał już Mozartowi w napisaniu ostatniej jego opery „La clemenza di Tito”, znane są nieudolne zresztą zabiegi hr. Walssega który chciał sobie przypisać autorstwo „Requiem”. W licznych sporach podkreślano nie-mozartowską ciężkość instrumentacji i podejrzenia dla niektórych wpływ Haendla, a nawet użycie w fudze, tematu z „Messjasza”, ustalono natomiast, że na 12 części „Requiem”, Mozart napisał Introitus i Kyrie całkowicie oraz

naszkicował Offertorium (Domine Jesu i Hostias), nie dokończył Lacrimosa i Dies irae (do słów „Qua resurget ex favilla”). Suessmeier miał zatem uzupełnić poszczególne części według szkiców, pisząc na nowo jedynie Sanctus, Benedictus i Agnus Dei. Tak, czy inaczej, raczej może miał A. B. Marx, mówiąc: „Jeśli tego nie napisał Mozart, to ten, który to napisał jest Mozartem”.

Wykonując w dn. 11 bm. „Requiem”, jedno z największych muzycznych arcydzieł świata, Filharmonia miała zadanie o tyle ułatwione, że orkiestra już w zeszłym roku grała utwór ten na popisie Konserwatorium. Owcześnie dyrygenta, prof. Konserwatorium, Wincentego Laskiego, poproszono i tym razem do dyrygowania, jak również wzięto i chór Konserwatorium, który wówczas śpiewał, a nawet z kwartetu solowego Maria Rysiówna (alt) śpiewała swą partię również w roku ubiegłym. Jedynie A. Bołchowa (sopran), prof. Adam Dobosz (tenor) i Z. Skowroński (bas) byli dla nas nowością.

Do wykonania „Requiem” przyczyniło się wydanie poza orkiestrą F. S. Konserwatorium wraz ze swymi profesorami i wychowankami. Krócej mówiąc, był to znów popis, ale bez charakteru popisu.

W wykonanie dzieła włożono dużo poważnej pracy i, jak na młode siły śpiewacze osiągnięto nawet pewne rezultaty, niewątpliwie dobre, jeśli o Konserwatorium chodzi, lecz niezupełnie dobre, jeśli mamy mieć do czynienia z koncertem Filharmonii Stołecznej. Główną usterką był brak należytego brzmienia i zróżniczkowania dynamicznych, co sprawiło nużące wrażenie.

Wykonawcy zgromadzeni byli pomiędzy kotarami sceny „teatru Roma” i tu, przypuszczając należy, tkwiła główna przyczyna złego. Bezspornie zyskaliśmy w Warszawie chyba już 15 salę teatralną, a wydaje się, że straciliśmy jedną koncertową. Pomysł utworzenia sal-amfibiil nie dał się chyba dotąd na świecie urzeczywistnić. Nawet w Warszawie.

Przypuszczając, że Konserwatorium wystudjuje niebawem i inne jakieś oratorium, bo czyż każdy sezon naszej Filharmonii musi wciągać swe „Requiem”? M. Borzęcki

Polski rower na polskich drogach

Nowy model sportowy uznany został za doskonały

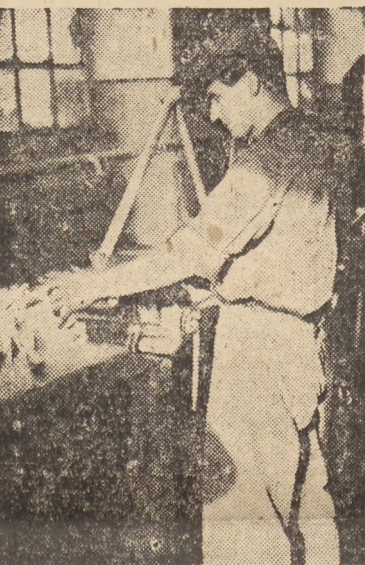
ZJEDNOCZONE Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy przejęły całokształt spraw, dotyczących „rowerzystyki” kraju. W skład przedsiębiorstwa wchodzi sześć zakładów — cztery w Bydgoszczy i dwa na Śląsku.

Detek i opon do rowerów dostarcza „Stomil”, siodełek skórzanych — radomskie garbarnie, piast tylnych — fabryka Cegielskiego w Poznaniu i wreszcie łańcuchów — trzy fabryki prywatne „Orion” w Krakowie oraz „Centra” i „Pawlak” w Poznaniu.

JAK POWSTAJE ROWER

Zakład Nr. 4 w Bydgoszczy mieści się w gmachu dawnej niemieckiej fabryki rowerów „Tornado”, o czym mówi dotąd nie usunięty napis ze ściany frontowego budynku. W tym właśnie zakładzie najlepiej można się przyjrzyć produkcji ramy rowerowej. Zaczyna się od cięcia nadchodzących z hut ślaskich surowców. Po dokładnym zbadaniu każdej sztuki materiału, części te dostają się do łutowni, gdzie w kotłach gazowych następuje spawanie dwunastu poszczególnych części ramy. Stąd trafiają one do bębnowych wiro-wników, w których, pod ciśnieniem 6 atm., włączany piasek spełnia rolę szlifierki. Dalsza obróbka ram od-

Od wydawnictwa Rzeczypospolitej



Slusarz Zbigniew Kowalski, pracownik pracy uzyskał 280 proc. normy i otrzymał w nagrodę superheterodynę typu „Aga”

bywa się przy pomocy tarcz i pilników. Stąd rama trafia do tzw. brakarni, gdzie jest dokładnie badana, szczególnie w miejscach spójnych mostów.

W zakładzie Nr. 2 przy ul. Mazowieckiej produkuje się tzw. galanterię rowerową i części wymienne, jak pedały, pompki, piasty przednie, kierownice, hamulce dwigniętowe i szczególnie, piasty tylne — wolnobiegowe, zawory do detek, dzwonki itd. Szereg wydziałów w tym zakładzie pracuje na trzy zmiany.

SZYBCIEJ I TANIEJ

W hali maszyn Nr. 1 pracują prasy, pod których wychodzą poszczególne części składowe rowerów w stanie surowym. Wystarczy nacisnąć pedał, by np. os podtrzymująca pedał — wyskoczyła spod prasy w ciągu ułamka sekundy. Na ostateczną obróbkę oski potrzeba już tylko kilku minut.

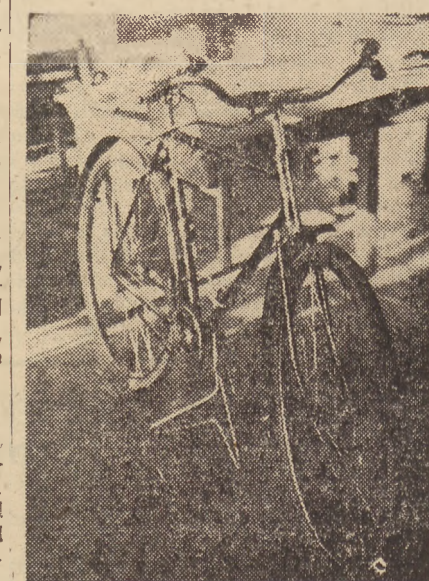
Podobnie odbywa się produkcja innych elementów składowych. Następnie poszczególne części przenosi się do galvaniza-

torni do niklowania, lub przesyła do hali Nr. 2, gdzie odbywa się gwintowanie, frezowanie i montaż części składowych.

W hali Nr. 3 odbywa się szlifowanie i polerowanie części, dostarczonych z pobliskiej hawtowni.

NOWE TYPY I MODELE

Bydgoszcz stała się obecnie centrum seryjnej produkcji rowerów. Na rynek wypuszczono sześć nowych typów rowerów turystycznych damskich i męskich, czarnych lub częściowo niklowanych. Ostatnio opracowano nowy model roweru sportowego, który w sprzedaży ukaże się w kwietniu br. Do końca br. 25 tysięcy takich rowerów, których prototyp uznany został przez fachowców, ekspertów i przedstawicieli Związku Kolarzy za doskonały, znajdzie się na rynku krajowym. Zakłady bydgoskie pokrywają już z nadwyżką nasze wewnętrzne zapotrzebowanie, a obecnie starają się o pozyskanie rynków zagranicznych — mówi dyrektor Czerwinski. Pierwsze partie rowerów wysłanych za granicę spotkały się z dobrą oceną, czego dowodem są dalsze zwiększone zamówienia. ROMAN KWIATKOWSKI



Model roweru eksportowego w biurze Konstrukcyjnym Zjed. Zakł. Rowerowych poddano dokładnemu badaniu

niałki a przy tym nienawistnie zerkał na grubych i zamożnych mieszczuchów, którzy beczynnie spacerowali przed oknami jego warsztatu w suterenie. Michał ujrzał przez moment Roberta wyraźnie jako wstrętnego pijackiego włóczęgę, który zatacza się w pyle drogi, skamle żałośnie przed bramą budynku i pijany do nieprzytomności zamarza w rowie. Ten obraz tkwi mu jeszcze w pamięci, gdy zaczyna mówić:

— Proponuję ci małą włóczęgę, którą możesz przeplatać wylegiwaniem się w Libnicach. Porządne diety i porządną prowizję.

Robert spuścił nos.

— Jednym słowem komiwojażerstwo.

— Coś musisz robić, jeśli chcesz tu w ogóle wytrzymać — rzekł Michał powstrzymując irytację. — Zresztą, jeśli jesteś synem właściciela firmy, nie można mówić o komiwojażerstwie. Porozmawiasz, poczęstujesz cygarem czy papierosem i pójdziesz do następnego kupca. Nigdy nie spotkałem nikogo, komu by bardziej odpowiadał tytuł reprezentanta firmy, jak tobie.

Robert wyprostował się w fotelu, twarz rozjaśniła mu się radością.

— Ależ oczywiście, skoro tak mówisz. Reprezentant. To przyjmuję. A ty się o mało nie zezłościłeś.

Auto trąbiło o bramy, domagając się wpuszczenia. Ferdynand Gromus wracał. Po coś w ogóle wyjeżdżał, skoro wiedział, że tak czy inaczej nie wymiga się od spotkania z pasierbem. Chciał zaprotektować, to jasne; działało się to wbrew jego woli. Ale dalekie podróże już nie były dla starego Gromusa, on zaś w swym rozgorączczeniu pojechał aż do Pragi. Wracał chory, z sercem działającym się coś niedobrego, reagowało na każdą nierówność szosy. Będzie to przynajmniej dobrą wymówką do odłożenia spotkania na jutrzejsze rano. Ale za ledwie wóz stanął na podwórzu, drzwiczki otwały się wcześniej nim szofer zdążył do nich doskoczyć, a czyjeś obce ręce z gotowością macały w mroku, by Ferdynandowi Gromusowi pomóc wysiąść. Odtrącił się z odrazą i wysiadł sam, ciężko oddychając. Nie mniej Robert rzucił się znowu do jego ręki i zaczął ją potrząsać, zalewając go potokiem swej wymowy.

— Więc to ty — rzekł Ferdynand Gromus, wyzwalając dłoń z tego nieprzyjemnego uścisku. Głos mu dyszał ze zmęczenia ser-

a oczy ślizgały się po postaci pasierba, unikając jego wzroku. Co za pajac, Boże ratuj, zapomniałem go zupełnie. Szklanka wody zrobiłaby mi dobrze, szklanka świeżej wody. Niechże go Michał zabierze, hej, Franciszku, zróbcie mi miejsce.

— No, musisz wybaczyć. Nie czuję się dobrze. Jutro, jutro. Michał, odprowadź mnie na górę.

Robert został, wstrzymując gniewny ruch i przekleństwo. Z zaskłopotania poczęstował szofera papierosem i zaczął z nim rozmowę o różnicy między angielskimi a czeskosłowackimi wozami i drogami, uświadamiając sobie, że ten chłopak na pewno wyśmiewa go w duchu i że go słucha z niecierpliwą grzecznością.

Tymczasem na górze Ferdynand Gromus, który wypił szklankę chłodnej wody i napót leżał w szerokim fotelu obok łóżka, powoli się opamiętał. Nie chciał światła, ta pozycja uspokajała go jak miękka dłoń. Żeby nic wyraźnego, niech wszystko tonie w mgłę i spływa się bez konturów, nie chce widzieć, nie chce słyszeć. Tylko to serce, które mnie zawodzi, i szum krwi, za wiele jej we mnie, uciśka mnie w głowie, zgęstniała krew, której nie chce się kraść. Było mu, jak gdyby pochylał się nad głębią i nie czuł ani trochę strachu. Dopiero świadomość, że w tej chwili nie bałby się umrzeć — przestraszyła go. Starał się oddychać regularnie i głęboko, udało się, Bogu dzięki, serce uspokoiło się, kołatało regularniej, tyle tylko, że uderzało w długich odstępach jak zegar na wieży. Napływ krwi ustępował, nie jest z tobą jeszcze tak źle, chłopie, byłeś tylko trochę zmęczony.

Michał był zmieszany i rozgniewany. Wiedział o chorobie ojca i stale sobie przypominał, że musi na niego uważać. Ale każda wzmianka o tym, aby dał się zbadać specjalistom, natrafiała u starego Gromusa na uparty sprzeciw. Teraz stojąc tutaj, Michał przypomniał sobie przede wszystkim słowa libnickiego lekarza, którego się przed pewnym czasem radził: — Może panu jutro kipnąć i będzie koniec. — Jak mógł odkładać takie ważne rzeczy? Udało mu się wywęszyć, że testament ojca był spisany pod dozorem Anny Gromusowej. Na pewno był to nonsensowny testament, który zbywał go częścią należną mu według prawa. Trzeba go było zmienić, bez wątpienia, jeśli nie chciał stracić wszystkiego, co mu się prawnie należało. Czemu jeszcze nie znalazł okazji, aby o tym z ojcem porozmawiać?

D. c. n.



10 wieść z lat kryzysu 1932 — 1935 (19)
STRESZCZENIE

Michał Gromus prowadzi fabrykę swego ojca Ferdynanda. Nie lubi go Anna Gromus, druga żona ojca. Michał przeprowadza intrygi, doprowadzając do przyjazdu Roberta, syna Anny z pierwszego małżeństwa.

Michał roześmiał się i bezgłośnie zaklaskał kilka razy w dłonie. — Mówcy bije się brawa — rzekł — ale tutaj będziesz musiał pójść na kompromis. Coś pośredniego między tym, do czego przywykłeś, a tym, co z daleka przypomina pracę. Myślę, że nie wytrzymałbyś długo w Libnicach i że z chęcią od czasu do czasu wysłizniesz się stąd.

Robert westchnął.

— A ja myślałem, że cię nawrócę na swoją wiarę.

Nadał twarzy wyraz tęskny, jak dziewczyna, zawiedzioną w swoich nadziejach. Ten chłopak był kłótnik. Przyzwyczajony do przesłiznięcia się lekko i bez wysiłku przez najbardziej skomplikowane sytuacje życiowe, nauczył się doskonale opanowywać swój głos i twarz i potrafił wedle potrzeby odgrywać wszelkie wzruszenia uczuciowe. Był jednym z tych igrzysk, którym kłamstwo wchodzi w krew, zastępuje prawdę i zmienia ją w coś dla nich osobiste niewiarygodnego. Był kłamcą, złączonym ze swym kłamstwem związkami wiary i zaniedbanej wyobraźni, która się w ten sposób, wyładowywała. Kłamcą uczuć i słów, który pochłaniał natychmiast każde zdarzenie, aby je przemienić w piękną bajkę, jaką nigdy nie było.

Michał śmiał się, walcząc z wahaniami, między podziwem a nienawiścią. Zbyt lekko żył ten truteń. Poruszyło się w Michale coś z purytaństwa i zgryźliwości jego dziadka, który niemal przed stu laty zmagał się zawięciem z twardym oporem drzewa, żłobiąc i wypalając drew-

W poszukiwaniu szczęśliwego dziecka

Z wizytą w domach łódzkiego WKOS-u

Od naszego specjalnego wysłannika

Łódź, w lutym.
Przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi prawie że naprzeciwko siebie znajdują się dwie bratnie instytucje: Miejski i Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej. Pierwszy jest jedną z zasobniejszych instytucji opiekuńczych w Polsce, drugi — należy do najuboższych. Województwo bowiem, mimo posiadania wielkich ośrodków przemysłu w Zgierzu, Zdunskiej Woli, w Pablińcu, w Ozorkowie i Piotrkowie nie jest w zakresie opieki społecznej samowystarczalne.

Nas interesuje przede wszystkim opieka zamknięta nad dzieckiem, i sytuacja dzieci częściowo lub całkiem pozbawionych opieki w rodzinie, zwłaszcza na terenach wielkich skupisk fabrycznych. Toteż w towarzystwie p. H. Grabczewskiej, naczelniczki wydziału opieki WKOS-u w Łodzi zaczęliśmy naszą wędrowkę od Zgierza, gdzie mieści się jeden z trzech pozostałych w dyspozycji łódzkiego WKOS-u Domów Dziecka dla dzieci w wieku szkolnym.

Stan posiadania tej skądinąd zaopiekowanej instytucji kurczy się na od cunku opieki społecznej z roku na rok. Do niedawna dysponowała ona sześcioma domami dla dzieci w wieku szkolnym i dwoma dla małych dzieci. Dziś już pozostała tylko połowa poprzedniego stanu. Trzy wzorowe Domy Dziecka w Skierniewicach za brało Kuratorium „Dom Małego Dziecka” w Piotrkowie uległ po prostu likwidacji.

Obecny stan posiadania nie wygląda wcale zbyt imponująco, tym bardziej, że istniejące Domy są bardzo małe. Dom w Zgierzu ma zaledwie 30 dzieci (20 chłopców i 10 dziewczyn), a Dom w Ozorkowie jeszcze mniej, bo tylko 19 dzieci (9 chłopców i 10 dziewczyn). Wprawdzie Dom w odległych Końskich jest większy, ale znajduje się poza sferą naszych aktualnych zainteresowań, bo na terenach rolniczych.

Wysłankom miejscowego WKOS-u może trochę brak rozmachu, nie brak natomiast dobrej woli, by w ramach szczupłych dotacji Centralnego Komitetu i skromnych wpływów z terenów zrobić jak najwięcej. Gros wysiłku

Wielka manifestacja robotnicza w Łodzi na rzecz pokoju

W wielkiej hali Państw. Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr. 4 odbyło się zebranie załogi fabrycznej, na którym referat pt. „Walka o pokój” wygłosił członek KC PZPR wicemin. Petrusiewicz. Mówca wskazał na doniosłe znaczenie inicjatywy Związku Radzieckiego, zmierzającej do pokojowego załatwienia wszystkich kwestii spornych w polityce między narodowej i na znamienne odrzucenie propozycji radzieckich w sprawie redukcji zbrojeń przez imperialistów amerykańskich, którym obcy jest interes najszerzej mas ludzki pracujących.

Kończąc swoje przemówienie wicemin. Petrusiewicz stwierdził, że siły pokoju i postępu, skupione wokół Związku Radzieckiego, są potężniejsze od nielicznej grupy wstecznych polityków anglosaskich i że siły te nie pozwolą na rozpętanie nowej wojny.

Wznieśnięcie przez mówcę okrzyku na cześć Generalissimusa Stalina i między narodowej solidarności proletariatu zostało wielokrotnie powtórzone przez zebranych.

Manifestacja zakończyła się odpiewaniem „Międzynarodówki”.

Drugie zgromadzenie odbyło się w świetlicy Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr. 2.

Na zgromadzeniu przemawiali przewodnicząca Wydziału Kobięcego KC PZPR Orłowska i przedstawicielka Komunistycznej Partii Wenezueli, Olga Lu zardo.

Oba przemówienia były wielokrotnie przerywane okrzykami na cześć Generalissimusa Stalina i międzynarodowej solidarności proletariatu.

Na zakończenie manifestacji zebrani odpiewali „Międzynarodówkę”.

Więcej pogłębiarek w portach

Stocznia Gdynia oddała ostatnio do ruchu nowowymontowaną pogłębiarkę. Jest to pogłębiarka denno-kłapowa „Me duza”. Wydajność tej pogłębiarki wynosi 100 m. sześć na godzinę.

Remont „Meduzy” trwał około pół roku. W sezonie letnim r.b. pogłębiarka ta pracować będzie przy pogłębianiu basenu w porcie gdynińskim.

Ukazał się w sprzedaży we wszystkich kioskach „Czytelnika”

»SSSR na Strojkie«

(Z.S.R.R. w rozbudowie)
Miesięcznik ten w wielobarwnych, artystycznych ilustracjach ukazuje całą różnorodność życia Związku Radzieckiego, sukcesy i osiągnięcia radzieckiej gospodarki, kultury i sztuki. Cena egzemplarza 50 zł. K 654-0

Chcesz poznać sojusznicy kraj

BUDOWNICZYCH NOWEGO USTROJU

Czytaj prasę Z.S.R.R.

DZIENNIKI — BOGATY WYBÓR CZASOPISM
ZE WSZYSTKICH DZIEDZIN NAUKI
Prenumeratę dzienników i czasopism radzieckich przyjmują wszystkie placówki „Czytelnika”. Prenumeratę można opłacać również na konto P.K.O. Nr 1-8501 (Instytut Prasy — Prenumerata Zagraniczna) Warszawa, Frascati I. Kr 4014-0

ukazuje się w poniedziałki i czwartki

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnika” Druk. Nr 3 B-71307

W ZGIERZU JEST ZIMNO

Dom Dziecka w Zgierzu utrzymywany jest sumptem lokalnego Komitetu Opieki Społecznej (który jest Instytucją podległą WKOS-owi). Nie stety Dom prezentuje się nie najlepiej. Dzieci są zaniedbane, co zresztą nie jest winą obecnego kierownika p. M. Hulewicz, który pełni swe funkcje od kilku zaledwie dni. Po przedni bowiem zespół wychowawczy, z kierowniczką włącznie, pewnego pięknego dnia „zabrał się i poszedł”, pozostawiając Dom na łaskę losu. Oczywiście, że tacy ludzie nie mogli dzieci dobrze wychować.

Sam Dom Dziecka — mocno zresztą zniszczony — pozbawiony jest najprymitywniejszych wygód. Dzieci zajmują tu jedno piętro. Reszta po mieszczeniu zajęta jest przez biura, m.in. lokalnego WKOS-u.

Zdobycie nowego pomieszczenia pod Dom pozostaje na razie w sferze marzeń, które koncentrują się koło willi Borsta, Niemca. Stara się on obecnie o rehabilitację i zarazem oczywiście... o zwrot zasekwestrowanej willi. Jeżeli to nastąpi to dzieci będą musiały wytrzeć się marzenia o poprawie bytu i pozostać do nieokreślonego terminu w swej dotychczasowej ruderze.

Willi Borsta jest podobno pięknym i pojemnym domem. Jeżeli istotnie przypadnie opiece społecznej to ściana się tu również dzieci z pobliskiego Domu Dziecka w Ozorkowie, a tam założy się internat dla chłopców, uczęszczających do miejscowych warsztatów szkoleniowych.

Po paru minutach rozmowy pierwsze lody oczywiście roztopiły się i dziewczynki, stanowiące tu rzadką mniejszość, wystąpiły z projektem popisów, po czym były śpiewy chóralne już z udziałem chłopców. Oceniając w pełni talent i werwę małych wykonawczyń, musimy nieestety stwierdzić, że ani numery baletowe — akrobacyjne („szpagat”), ani malutkie skoczki nie były na ogół stosowne dla dziewczyn, które je odegrały. Śpiewy chóralne wypadły już dużo lepiej, a rozmowa z dziećmiakami jeszcze pogłębiła naszą nową przyjaźń.

WALERCIA JUŻ NIE BOI SIĘ LUDZI

Mała Walercia, pozostająca w Domu już trzeci rok, t. j. od jego założenia, wyraża bohaterką gotowość odjeżdżania na zawsze z nami do Warszawy. Dziecko to, gdy przyszło do Domu po raz pierwszy, bało się po prostu panicznie ludzi, szczególnie tych

BOHDAN GEBARSKI

co byli trochę przyzwyczajeni ubrani, i przez parę tygodni nie odeszło się do nikogo, kto w hierarchii Domu zajmował miejsce powyżej sprzątaczk. Dziś uraz zasadniczo przeszedł, ale dziecko uczy się że i jest nadal bardzo nieśmiała.

17-ro dzieci pochodzi z Zgierza, reszta z okolic. Dom, nie zaspakajając potrzeb nawet samego miasta, gdzie, zdaniem kierownika, około setki dzieci wymaga opieki. Z tego około 30 sierot, pozostających w rodzinach za stepczych, reszta ma jedno albo oba rodziców, ale mimo to jest faktycznie pozbawiona opieki. Nigdzie z równą wyrazistością nie wyczułem jak słuszną była nasza koncepcja tworzenia przyfabrycznych Domów Dziecka, o których pisaliśmy w jednym z poprzednich reportażów.

„Dzieciodzień” w zgierskim Domu Dziecka wynosi — prawdopodobnie z pominięciem własnych zapasów i darów — 133,45 zł., co jest sumą bardzo niską.

Jeżeli opieka społeczna nie jest w stanie wydatnie powiększyć budżetu Domu (w co, znając „całą podszewkę” pracy opiekuńczej — chętnie wierzymy) to nie nie usprawiedliwia miejsowego Zarządu Miejskiego, który nie zdobył się na jakąkolwiek dotację dla jednego zakładu opiekuńczego w całym mieście. Dla porównania zamieszczamy, że „dzieciodzień” w sąsiednim Domu ozorkowskim wynosi 195,72 zł., a w Domach warszawskich WKOS-u — z górą 200 zł.

DOM LUDZI DOBREJ WOLI

Na zakończenie parę słów o Ozorkowie. Przyjechalśmy tam około 9 wieczór, wywołując popłoch wśród dzieci i personelu. A pierwszym na szym wrażeniem było, ciepło. Po zgierskiej, zimnej i nieprzytulnej landrze, ten mikroskopijny, ciepły dom wydał się nam niezmiernie miłym — tym miłszym, że przygotowani byliśmy na coś wręcz odwrotnego.

Obecna kierowniczka p. M. Zitek i pomoc wychowawcza p. H. Złotogórka — nieśmiała dziewczynka z nieukończonym na skutek sieroctwa jej mąż — wnoszą do pracy duży kapitał dobrej woli i zapału, które przy wykonywaniu ich obowiązków posiadają większy nierzaz cieżar ga tunkowy, niż fachowe studia pedagogiczne.

Bo dziecko jest nie tyle obiektem, który trzeba na zimno wychowywać, ile — i przede wszystkim — małym żywym człowiekiem, którego trzeba bardzo kochać.

Tych „małych, żywych ludzi” jest tu dziesięćnaścioro, z czego szesnaścioro pochodzi z samego Ozorkowa.

BOHDAN GEBARSKI

Sztandar przechodni portów węglowych po Gdańsku w rękach robotników Gdyni

W drugim etapie współzawodnictwa pracy wśród robotników, zatrudnionych w portach węglowych w Gdańsku i Gdyni, zwycięstwo odnieśli robotnicy Gdyni (w pierwszym etapie zwycięzcy byli robotnicy portu węglowego w Gdańsku, którzy otrzymali wówczas proporzeczek przechodni).

Załoga portu gdynińskiego odniosła w drugim etapie zwycięstwo z przewagą 1,9 punktów.

W dniu 12 bm. odbyła się w porcie węglowym Wisłoujściu pod Gdańskiem uroczystość wręczenia przechodniego porzeczki robotnikom gdynińskim.

Jednocześnie odbyło się wręczenie wy sokich premii najlepszym robotnikom obu portów, na które centrala węgla przeznaczyła 2,5 miliona złotych.

Ob. Józefowicz piastuje urząd wójta gminy Brwinów od września ub. roku. On może nam udzielić najlepszych informacji na ten temat. Ale informacje brzmią bardzo niepomysłnie.

— Warszawskie „trójki” oszczędziły moją gminę. Nie wielka ilość niedostatecznie zagęszczonych lokali pozostawiona stała do dyspozycji gminy. Tak więc Warszawa nie może liczyć na jakiegokolwiek możliwości przesiedleń.

PODOBNI, JAK W STOLICY

Sytuacja mieszkaniowa w Brwinowie istotnie nie wygląda różowo. Nie remonutowane domy niszczą. Nowych budowli w ogóle nie ma. W tym stanie rzeczy liczba mieszkań zamiast wzrastać — ma feje z roku na rok. I dzieje się to pod bokiem przedłużonej stolicy, szukającej w najbliższym okręgu wolnych domów na przesiedlenie lokatorów z grozących ruinami kamienic.

W innych dziedzinach życia Brwinów jest samowystarczalny. Posiada własną straż ogniową, własny radiowęzeł pocztę, kino, szesć szpitali, ośrodek zdrowia, przedszkole, szkołę powszechną, gimnazjum a nawet liceum.

23.000 książek dla drogowców w bibliotekach, ufundowanych na pamiątkę Kongresu Zjednoczenia

Zarząd Gł. Zw. Zaw. Pracowników Drogowych R. P., dla uczczenia zjednoczenia klasy robotniczej, postanowił zaopatrzyć 274 oddziały swojego związku w biblioteki.

Wykonując to zobowiązanie, drogowcy w dniu otwarcia kongresu przekazali 40 bibliotek oddziałom woj. olsztyńskiego, wczoraj zaś przekazano dalszych 101 bibliotek.

Uroczystość odbyła się w „Domu Kultury” przy ul. Szwoleżerów. Salę wypełnili delegaci oddziałów Zw. Zaw. Drogowców z województw: szczecińskiego, wrocławskiego, gdańskiego, rzeszowskiego i białostockiego.

Uroczystość zainicjował przewodniczący Związku Jan Jurczak, a znaczenie akcji bibliotecznej omówił przedstawiciel KCZZ Samecki.

Następnie przemawiali przedstawiciele Min. Oświaty — Kozioł i przedstawiciel Min. Komunikacji — Rodkiewicz, po czym sekretarz gen. Zw. Zaw. Drogowców — Radzik wręczył przedstawicielom

delegatów z całego kraju akt przekazania bibliotek.

W ufundowanych bibliotekach znajdą się 23.000 książek o wartości 3 mln złotych.

Za zniszczenie maszyn rolniczych 7 lat więzienia

W Lidzbarku stanął przed sądem do rążnym Józef Roszuczek z siedzibą w Roszku.

Jak ustalono Roszuczek posiadał wiele maszyn rolniczych, pochodzących z szubru, wypóczywał je biednym chłopom za wysoką opłatą. Gdy zażądano aby Roszuczek nadmier maszyn oddał do ośrodków maszynowych, odstawił on jedynie milocarnie i motor spalinyowy ze zniszczonymi umyślnie częściami.

Sąd skazał sabotażystę na 7 lat więzienia.

Wieżenie za kradzież

Przedsiębiorca budowlany Władysław Kober i szofer Przedsiębiorstwa Budowlanego M. B. P. „Nikolaj Buczun” za sprzącz skradzionych z magazynów materiałów drzewnych skazani zostali w trybie dorocznym przez sąd okręgowy warszawski na więzienie: Kober na 5 lat i Buczun na 3 lata.

Zawszad o wszystkim

▲ W powiecie Inowrocławskim przoduje w akcji kulturalnej gmina Inowrocław — Zachód. Oprócz robotniczo-chłopskiego Domu Kultury w Jakszewie, powstaje nowy Dom Ludowy w Tuchnie oraz świetlica gminna w Gnojnie. W najbliższym czasie przewidziano również otwarcie świetlic gminnych w dawnych pałacach obszarowych w Ostrowie, Czyściem, Gębni, Białkowie i Kościelcu Kujańskim.

▲ We Włocławku w styczniu r.b. zakończono remontowanie mieszkań robotniczych. Remontem objęto 2.340 izb mieszkalnych, przeprowadzono remont dachów 390 budynków mieszkalnych, a nadto dokonano naprawy kanalizacji i sieci wodociągowej wielu obiektów. Ogólny koszt przeprowadzonych remontów wyniósł 4.575.000 zł.

▲ Dla dzieci wólkienickich Centralny Zarząd Przemysłu Wólkienicznego kosztami 8 mln. zł. urządził na stokach Świeżych Gór w Białowie prewatoriów dziecięcych.

Pracownicy Zarządu Miejskiego w Kłodzku kosztami zebranymi 10.000 zł. odnowili zabytkowy wewnątrz ratusza kłodzkiego, pochodzącego z XVII wieku.

▲ Dla emigrantów z Francji obwodowy Urząd Likwidacyjny w Jeleniej Górze skompletował 300 urządzeń meblowych. Meble te OUL przekazano rodzinom emigrantom, które zamieszkały w powiecie jeleniogórskim.

Elektryfikacja wsi górnośląskich

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Górnośląskiego przewiduje w r.b. elektryfikację 22 i reelektryfikację 40 wsi.

Przed wszystkim elektryfikowane będą wsie spółdzielcze i samopomocowe, a dotacje państwowe na cele elektryfikacyjne udzielane będą mało i średniorolnym. (Eg)

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

Elektroizolacyjne płótna i papiery dostarcza Laboratorium Elektrotechniczne „Laborel”, Warszawa, Terepolska 24. K 191-0

Tokarkę typ półciężką — półmorton sprzedam Dominiak, Łódź, Skorupki 17—15. K 192-0

ADRESY

Administracja Waw. wa ulica Daszyńskiego 12, telefon 810-26 Biuro Ogłoszeń, Daszyńskiego 15, tel. 857-93, 88-108. Oddziały w kraju: Śląsk: Katowice, 3 Maja 12, tel. 309-74 — Wrocław, Kłopotowa 18, tel. 68 — Łódź, Piotrkowska 96. Redakcja: 281-58. Administracja tel. 123-85. W-wy-brzeże: Gdynia, Mściwowa 9, tel. 222-07. — Sopot, Pi Armii Czerwonej 34, tel. 513-61. — Szczecin, Pi Holdu Pruskiego 8. — Bydgoszcz, M. Kłopotowa 6. — Kraków, Włocłowa 1, tel. 515-60. — Lublin, 3 Maja 4, tel. 35-88. — Poznań, ul. Focha 16, tel. 69-72.

PRENUMERATA
Miesięcznik pocztą na prowincję zł 135, — z odbiorem na miejscu zł 120. Zamówienia przyjmują: Dział Prenumeraty „Czytelnika” Daszyńskiego 14 i oddziały. Wpłacać na konto P.K.O. 12-120-120. Ręczny pocztą i Dziennik Głoszący” zaszczepiają na odroczym białkietu dokładny adres. Wskazywać rozpoczyna się z dniem 1-go lub 16-go każdego miesiąca. Prenumerata zagraniczna wynosi mies. złotych 225, kwart. zł 675, —. Prenumeratę przyjmują się w soboty do godz. 13.45, codziennie do godz. 17.45.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 35 zł. za wyraz poszukiwalny 10 słów, maximum 40. Tłusty druk 100% drożej. Ogłosz. wmiarowe: (za 1 mm szer. i 1 spazły): za tekstem do 70 mm zł. 75; 71—120 mm zł. 100; 121—200 mm zł. 150; 201—300 mm zł. 200; ponad 300 mm zł. 250; tekstowe do 70 mm zł. 130; 71—120 mm zł. 200; 121—200 mm zł. 250; 201—300 mm zł. 320; ponad 300 mm zł. 400. Miejsca zastrzeżone 50% drożej. nekrologi: do 70 mm zł. 65; 71—120 mm zł. 90; 121—200 mm zł. 150; 201—300 mm zł. 200; ponad 300 mm zł. 300. Bilanse w numerach niedziennych i świętecznych 30% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na kon. Nr 1-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro Ogłoszeń „Czytelnika” Centrala w Warszawie, ul. Daszyńskiego 15, tel. 857-93 i 887-08, oddziały: Miejski: Marszałkowska 3/5, Poznań: 35, Praga, ul. Targowa 67, Warszawa: „Jeżewskiego” „Impel”, Sikorskiego 42, Księgarnia „Czytelnik” ul. Puławska 49, Księgarnia „Wolność” ul. Marszałkowska 95, W Krakowie: Księgarnia „Czytelnika” i Biuro Ogłoszeń.

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnika” Druk. Nr 3 B-71307

Brwinów — osiedle podmiejskie skarży się na komunikację i brak mieszkań

Na zachodzie, na linii kolejowej Warszawa — Grodzisk, 23 kilometry od stolicy, leży Brwinów. Odległość nie wielka. Przecież dalej położony Milanówek jest jak gdyby przedmieściem Warszawy. Jedną trzecią jego mieszkańców — to osoby zatrudnione w stołecznych biurach, przedsiębiorstwach handlowych i fabrykach. A jak ta sprawa przedstawia się w Brwinowie?

Ob. Józefowicz piastuje urząd wójta gminy Brwinów od września ub. roku. On może nam udzielić najlepszych informacji na ten temat. Ale informacje brzmią bardzo niepomysłnie.

— Warszawskie „trójki” oszczędziły moją gminę. Nie wielka ilość niedostatecznie zagęszczonych lokali pozostawiona stała do dyspozycji gminy. Tak więc Warszawa nie może liczyć na jakiegokolwiek możliwości przesiedleń.

PODOBNI, JAK W STOLICY

Sytuacja mieszkaniowa w Brwinowie istotnie nie wygląda różowo. Nie remonutowane domy niszczą. Nowych budowli w ogóle nie ma. W tym stanie rzeczy liczba mieszkań zamiast wzrastać — ma feje z roku na rok. I dzieje się to pod bokiem przedłużonej stolicy, szukającej w najbliższym okręgu wolnych domów na przesiedlenie lokatorów z grozących ruinami kamienic.

W innych dziedzinach życia Brwinów jest samowystarczalny. Posiada własną straż ogniową, własny radiowęzeł pocztę, kino, szesć szpitali, ośrodek zdrowia, przedszkole, szkołę powszechną, gimnazjum a nawet liceum.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Hokeiści już wyznaczeni na wyjazd do Moskwy

GUKF i PZHL powołał następujących zawodników do polskiej drużyny hokejowej, która prawdopodobnie 20 b. m. wyjedzie do Moskwy.

Maciejko, Więcek, Burda, Wolkowski i Palus z Cracovii, Bronowicz i Świącz z Legii (W-wa), Zieliński i Dybowski z Pomorzania, Csorich i Lewacki z KTH, Gansimicz z Sily (Giszowiec), Muszyński z Gwardii (Brdż), Skarżyński i Bugdół z Ballonu oraz Nowotarski z Piasta (Cieszyn).

Wyżej wymienieni zawodnicy z ekipunkiem osobistym mają stawić się w dniu 15 b. m. na Stadionie W.P. w Warszawie. Kierownikiem sportowym ekspedycji jest znany trener i opiekun reprezentacji piłkarskiej — Wacław Kuchar.

Ekspedycja Polonii (W-wa) na Wybrzeże

Ekipa pływaków i koszykarzy warszawskiej Polonii, licząca około 50 osób wyjechała w sobotę do Gdyni.

Na Wybrzeżu Polonia rozegra z gdynskim Gromem mecze w koszykówce seniorów, kobiet i juniorów oraz zawody pływackie.

AZS (W-wa) i Zryw (Łódź) zwycięzcami pierwszego dnia mistrzostw siatkarzy

Na sali Polskiej YMCA w Warszawie rozpoczął się w sobotę finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w siatkówce męskiej. Udział w nich biorą drużyny: Olsza (Kraków), AZS (Wrocław), SKS Zryw (Łódź) i AZS (Warszawa).

Pierwszy dzień rozgrywek stał na słabym poziomie. Trzeba stwierdzić, że walczące drużyny stały na więcej niż to co pokazały w pierwszych spotkaniach. Szczególnie słabo wypadły prawie wszystkie zawodnicy reprezentacji, którzy swoją przewagę w wyszkoleniu technicznym demonstrowali jedynie w pojedynczych, dość efektownych akcjach, ale ustępowali młodszemu kolegom ambicją i poświęceniem w grze.

Wyniki sobotnich spotkań:

AZS (Warszawa) — AZS (Wrocław) 3:1 (15:11, 15:6, 10:15 i 15:9). Mecze dość słaby i mało interesujący. Akademicy wrocławscy byli wyjątkowo nie dysponowani, to też na ich ich niezbyst do brze wypadł AZS (W-wa), który miał zdecydowaną przewagę we wszystkich setach. Nawet w przegranej trzecim setcie winę za straty punktów należy przypisać nie lepszej grze wrocławian, a wadliwej taktyce warszawiaków.

W AZS (W-wa) najlepiej zagrał Bar-tosiewicz, a w AZS (Wroc.) wyróżnił się Piechura i Lewkowicz.

ZRYW (Łódź) — OLSZA (Kraków) 3:2 (12:15, 16:14, 15:12, 9:15, 15:10). To spotkanie stało już na lepszym poziomie i w przeciwieństwie do pojedynku akademików dostarczyło wiele emocji licznym widzom. Walka do ostatniej piłki była nadzwyczajnie zaciekła.

Olsza jest drużyną wyrównaną, ale technicznie ustępowała Zrywowi, który dotychczas wypadł najlepiej z drużyn

Pierwsze zwycięstwa łyżwiarów radzieckich w Kongsbergu

Pierwszy dzień łyżwiarских mistrzostw Europy w Kongsbergu (Norwegia) przyniósł duże sukcesy zawodnikom radzieckim, którzy wygrali pierwsze miejsca w dotychczasowej klasyfikacji mistrzostw.

Wyniki techniczne:

500 m. 1) Isakowa i Wołowowa (ZSRR) — 48,2, 2) Cholszczewnikowa (ZSRR) — 48,7, 3) Thorwaldsen (Norw.) — 49,5, 4) Szełichowa (ZSRR) — 49,8.

3.000 m. 1) Isakowa (ZSRR) — 5:29,7 (o 0,1 sek. gorzej od rekordu świata), 2) Cholszczewnikowa (ZSRR) — 5:30,3, 3) Żukowa (ZSRR) — 5:30,8, 4) Lesche (Fin.) — 5:32,5, 5) Thorwaldsen (Norw.) — 5:38,0.

Klasyfikacja po dwóch konkurencjach:

1) Isakowa (ZSRR) — 103,15 pkt., 2) Cholszczewnikowa (ZSRR) — 103,75 pkt., 3) Żukowa (ZSRR) — 105,333 pkt., 4) Wołowowa (ZSRR) i Thorwaldsen (Norw.) — 105,833 pkt.

Zespół Włókniarza jest mistrzem Okręgu Łódzkiego i ma za sobą zwycięstwo nad Lenem Walbrzych, dwukrotnie remis z ŁKS-em i Wisłą oraz nieuznana (2:0), przegraną z toruńskim Pomorzaniem.

Łódzkie Zakłady Wytwórcze Aparatury Niskiego Napięcia

W ŁODZI,
UL. PIOTRKOWSKA NR 111

zatrudniają:

- 1) Inżyniera-elektryka z dużą praktyką na stanowisko kierownika Kontroli technicznej.
- 2) Kierowników Grup Konstrukcyjnych.
- 3) St. konstruktorów i konstruktorów.
- 4) Kalkulatorów warsztatowych.
- 5) Księgowych o wysokich kwalifikacjach.

Oferty wraz z życiorysami kierować do Biura Personalnego. K 189-0

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU KAPELUSZNICZEGO

